Do dzisiejszego wydania „Orędownika“ dołączamy kalendarz ścienny na rok 1936 z wykazem imion katolickich

Dziś 10 stron   Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 294   Rok 65   Sobota, dnia 21 grudnia 1935

Wypadki, które elektryzują cały świat

Plany pokojowego zakończenia wojny abisyńsko-włoskiej rozbite

Współtwórca planu angielski minister spraw zagranicznych podał się do dymisji

Dramatyczne przemówienie min. Hoare w Izbie Gmin

Londyn. (Tel. wł.). Jeden z twórców projektu załagodzenia sporu włosko - abisyńskiego w formie t. zw. propozycyj paryskich, angielski minister spraw zagranicznych Hoare, podał się do dymisji. Dymisja ministra została przyjęta. Ustąpienie ministra spraw zagranicznych na krótko przed decydującą dyskusją nad propozycjami paryskiemi było wielką sensacją.

Ustąpienie sir Samuela Hoare nastąpiło wskutek nieprzychylnego ustosunkowania się opinji angielskiej do paryskich propozycyj pokojowych.

Londyn. (PAT). Sir Samuel Hoare będzie przemawiał dzisiaj po południu przed rozpoczęciem formalnej debaty, składając oświadczenie, wyłuszczające powody jego ustąpienia. Hoare wystąpi jednakże już nie w charakterze ministra, lecz zwykłego członka parlamentu. Nie będzie mógł przeto ujawnić szczegółów, stanowiących tajemnicę rządową. Mowa jego ma być krótka.



MIN. HOARE Z ŻONĄ

Londyn. (Tel. wł.) Oczekiwana przez cały świat polityczny nietylko Europy, ale i za oceanem dyskusja nad polityką zagraniczną, a zwłaszcza nad sporem abisyńsko - włoskim, w Izbie Gmin rozpoczęła się w czwartek po południu o godz. 16,45. Na kilkadziesiąt minut galerje prasowe i dla publiczności zapełniły się do ostatniego miejsca. Na trybunach dyplomatycznych zjawił się w pełnym komplecie korpus dyplomatyczny, przedstawiciele dominjów i izby lordów. W loży lordów m. in. zasiadł, jako przedstawiciel tronu, następca tronu książę Walji. Napięcie wśród zebranych wzrosło z chwilą zjawienia się przedstawicieli rządu. — Nastrój w izbie był bardzo nerwowy.

Z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwano zapowiedzianego oświadczenia ministra Hoare, którego niespodziewane i nagłe ustąpienie ze stanowiska ministra spraw zarganicznych było głównym tematem rozmów wśród członków izby. W sali obrad panował przed zebraniem gwar nie do opisania, który chwilami przeistaczał się w lekki wrzask, zapowiadający niespokojny przebieg obrad. Posłowie głośno gestykulowali na temat ostatnich wydarzeń, interpelując swobodnie i otwarcie członków w sprawie następcy ministra Hoare'a. Z ust do ust podawano sobie różne nazwiska, nic konkretnego nie można było się jednak dowiedzieć.

Gdy na salę wchodził rząd, uciszyło się znacznie, a milczenie i cisza zupełna zapanowała, jakgdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, gdy zjawił się dymisjonowany minister Hoare, przyjęty przez ławy ministerjalne oklaskami i brawami. Austen Chamberlain koleżeńskim gestem ustąpił mu swego miejsca, zajmując sąsiednie, co zwróciło szczególną uwagę izby.

Po krótkiem wstępnem przemówieniu przewodniczącego zabrał głos minister Hoare, aby złożyć wobec izby swoje „usprawiedliwiające oświadczenie“. Izba przyjęła je w głębokiem milczeniu. Tu i owdzie raz po raz izba głośno i przyjaźnie dawała wyraz swemu zadowoleniu, przytakując ministrowi, posłowie zaś partji socjalistycznej sprzeciwem i okrzykami reagowali na wywody ministra.

Hoare nasamprzód przedstawił bieg ostatnich wypadków, podkreślając, że osobiście uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby nie dopuścić do dalszego zaostrzenia konfliktu i zmiany nastrojów opinji świata oraz przywrócić zaufanie do Ligi Narodów. Każdy dalszy bowiem dzień toczącej się obecnie wojny, nosi w sobie zarodki nowego ostrzejszego konfliktu. Już teraz na dalekim wschodzie powstały trudności. To samo dzieje się w Egipcie. Z różnych części Europy nadchodzą także niepokojące wiadomości. Nie jest tajemnicą, że szerokie koła we Francji za wszelką cenę chcą uniknąć konfliktu z Włochami, a co zatem idzie osłabienia zdolności obronnej Francji. Wszystkie te uwagi i rozważania spowodowały go do tego stanowczego kroku i szukania dróg porozumienia.

Podczas gdy z jednej strony kontynuował on politykę sankcyj, z drugiej nie zaniechał żadnej okazji, aby wynaleźć środki, prowadzące do pokojowego załatwienia zatargu i formuły dla ewentualnego porozumienia. Anglja tutaj miała do spełnienia podwójną rolę, która z jednej strony wypływała z postępowania kolektywnego, a z drugiej odnalezienia możliwej podstawy do rokowań pokojowych. W istocie już przed dwoma tygodniami dał się zauważyć pewien postęp i zmiana sytuacji. Przyszło to prędzej, aniżeli przypuszczano. Spowodowało to przedewszystkiem przewidywane embargo nafty. Niewątpliwie to ostatnie w razie jego urzeczywistnienia i przy udziale wszystkich państw, nie wyłączając nieczłonków Ligi Narodów, przyczyniłoby się do rychłego zakończenia działań wojennych, lecz zdecydowanie oporne stanowisko Włochów czyniło wówczas sytuację bardzo groźną, tem bardziej, że Włochy urzeczywistnienie tej sankcji uważały jako sankcję militarną i działanie wojenne.

„Chciałbym się wyrazić zupełnie jasno — mówił min. Hoare. — Anglja, jako państwo, nie obawiała się tej groźby włoskiej, umielibyśmy na nią odpowiedzieć i to, jak historja uczy, jednym zamachem unieszkodliwilibyśmy ją.“ (Żywe oklaski Izby).

Zdaniem ministra jednakże zatarg taki, przeprowadzony bez pomocy innych państw musiałby doprowadzić do upadku i rozwiązania Ligi Narodów. W tych też warunkach doszła do skutku jego ostatnia wizyta w Paryżu, którą do pewnego stopnia od niego wymuszono. Rozmowy te w istocie rozpoczęły się do pewnego stopnia w nastrojach wojennych. Wiadomo, że większa część członków Ligi Narodów jest przeciw użyciu sankcyj militarnych, a czas mijał. Do wydania ostatecznej decyzji w sprawie embargo nafty przeciwko Włochom pozostało tylko 5 dni. W tych warunkach, mówił min. dalej, nie czuł się on zobowiązany do dalszego odroczenia decyzji w tej sprawie dopóty nie będzie mógł przedstawić w Lidze Narodów uzasadnionych do tego powodów.

Wśród ogólnego entuzjamu Izby min. Hoare jeszcze raz z naciskiem podkreślił, że za wyjątkiem Anglji nikt z członków Ligi Narodów nie przyłączyłby się do sankcyj militarnych, za to większa część opowiedziała się i urzeczywistniła sancje gospodarcze. Poza tem zdaniem jego konieczna była współpraca angielsko-francuska, jeżeli chciało się uniknąć konfliktu w łonie Ligi Narodów i przerwania frontu sankcyj. Po dwudniowych obradach z Lavalem uzgodnił on podsta-

Gwiazdka nad Lemanem



Liga Narodów: — Niema co, ładną mi ustroili choinkę, dobrze jeszcze, że mnie na niej nie powiesili.

wy dla ewentualnych rokowań pokojowych, nie było tam jednakże mowy o warunkach, które miały być narzucone stronom walczącym. Propozycje, jakie wyszły z tej konferencji, również nie były wyłącznie dziełem Anglji i Francji. Znalazło się bowiem w nich wiele rzeczy, które ani jemu ani Lavalowi nie mogły się podobać. Ustalono jednakże, że stanowiły one najodpowiedniejszą podstawę dla przyszłych, ewentualnych rokowań. Zachodziła bowiem potrzeba zrobienia próby przy równoczesnem utrzymaniu solidarności francusko-angielskiej. I w tym duchu też przedstawione zostały propozycje stronom walczącym.

W dalszym ciągu swego przemówienia Hoare omówił szczegółowo poszczególne punkty słynnych już dzisiaj propozycyj pokojowych. W końcu min. Hoare wśród ogólnego sprzeciwu posłów opozycyjnych, a szczególnie socjalistów, podkreślił, że z wielu stron Izby interwenjowano na rzecz innych państw w sprawach kolonjalnych, cytując układ francusko-angielski z roku 1906 i ustępy wymiany z not wymienionych pomiędzy Anglją i Włochami w roku 1935, Hoare zauważył, że wówczas Włochom proponowano znacznie większe korzyści gospodarcze, aniżeli obecnie na mocy ostatnich propozycyj Południowej Abisynji. Znacznie dalej poszedł też Mussolini w swych żądaniach z ubiegłego lata. W chwili obecnej pozostały już tylko dwie drogi; albo pokojowe porozumienie, albo pokój wywalczony bronią. Dotychczasowe wysiłki w celu uzyskania pierwszego chybiły i problem nadal jest otwarty. Nadszedł okres nowych i znacznie groźniejszych działań wojennych. Za wyjątkiem Anglji, która skoncentrowała swoje posiłki morskie na morzu Śródziemnem oraz w Cieśninie Gibraltaru i w okolicach portu Aden, żadne inne państwo nie ruszyło palcem.

Ponieważ zdaje sobie sprawę, że większa część opinji publicznej nie stanęła po jego stronie, zdecydował się ustąpić. Przemówienie swoje minister Hoare zakończył życzeniem, aby jego następca w rozwiązaniu tego nader poważnego problemu miał więcej powodzenia i szczęścia.

Następnie zabrał głos przywódca opozycji, mjr. Attlee, który stwierdził na początku, że partja jego nie przyjmie do wiadomości żadnego oświadczenia rządowego, z którego nie będzie wynikało, że odpowiedzialność ponosi cały gabinet i że Hoare był tylko kozłem ofiarnym. Jeżeli zaś ustąpienie Hoare'a było uzasadnione, to musi ustąpić również rząd.

Nie może się on zgodzić, by w imieniu Anglji Abisynja była zmuszana do przyjęcia takich propozycyj pokojowych, które też muszą być odwołane. Warunki pokojowe są oszustwem wobec wyborców, których namówiono do poparcia rządu. Następnie Attlee zapytał się, czy rząd zgodził się na propozycje paryskie i w wypadku twierdzącym, dlaczego ustępuje sam Hoare.

Po mjr. Attlee zabrał głos Baldwin. Wyraził on nasamprzód swój żal z powodu ustąpienia Hoare'a. W toku swej mowy stwierdził m. in., że propozycje paryskie są w obecnej chwili już martwe i załatwione, a rząd angielski nic nie uczyni, by je ożywić.

Poważne następstwa polityczne w Paryżu

Min. Herriot ustąpił z przewodnictwa partji na znak solidarności z Lavalem — Co będzie dalej?

Paryż (Tel. wł.) W związku z ostrem starciem na zebraniu komitetu wykonawczego partji radykałów min. Herriot złożył przewodnictwo partji. Do starcia doszło w związku z debatą nad polityką zagraniczną. Herriot podtrzymał swoje ustąpienie mimo próby załagodzenia konfliktu.

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Genewy, premjer Laval wyjedzie z Genewy już w czwartek wieczorem, aby w piątek rano przybyć do Paryża. Początkowo był on oczekiwany w Paryżu dopiero na sobotę.

Z otoczenia Lavala zaprzeczane są, rozszerzane w Paryżu plotki o zamiarze ustąpienia Lavala. Mimo to w kuluarach izby daje się odczuć nastrój kryzysowy.

Ustąpienie Herriota tłumaczone jest przez jego kolegów znacznemi trudnościami, jakie miał przy popieraniu w kołach swej partji stanowiska Lavala. Uważał on swoją pozycję przywódcy partji radykalno-socjalistycznej jako poważnie osłabioną. Niemniej ejdnak dał on przez to Lavalowi dowód swej wierności dla niego. Krok ten będzie niezawodnie oceniony przez jego kolegów w gabinecie.

Przeciwnicy rządu przypuszczają jednak, że ustąpienie Herriota przyniesie za sobą poważne następstwa polityczne. Przypuszczają oni, że premjer zaraz po swym powrocie z Genewy porozumie się z Herriotem w sprawie wytworzonej wewnętrzno-politycznej sytuacji i w sprawie powodów jego ustąpienia. Prawdopodobnie krótko potem zostanie ustalony termin posiedzenia gabinetu. Właśnie też na tem posiedzeniu okażą się skutki ustąpienia Herriota ze stanowiska przywódcy radykalnych socjalistów.

Paryż (Tel. wł.) Ustąpienie min. Hoare wywołało ogromne wrażenie w Paryżu. Prasa wyraża przekonanie, że plan paryski jest pogrzebany, ponieważ po wycofaniu się angielskiego ministra spraw zagranicznych, Laval narażony będzie na ostrzejsze ataki.

Mowa Mussoliniego

Rzym (Tel. wł.) W związku z otwarciem trzeciego miasta, zbudowanego na osuszonych błotach pontyjskich, Mussolini wygłosił wielką mowę. Mussolini zapowiedział, iż w przyszłym roku otwarte zostanie czwarte miasto Pomezia, a następnie piąte — Aprielia.

Il duce podkreślił, że otwarcie trzeciego miasta Pontynji odbywa się w dniu, w którym wszystkie matki włoskie składają obrączki ślubne na ołtarzu ojczyzny. W związku z wojną w Afryce Mussolini zaznaczył: „Wojna, którą rozpoczęliśmy na ziemi afrykańskjej, jest wojną o cywilizację, wojną oswobodzicielską. Jest to również wojna ludowa. Naród włoski odczuwa ją jako swoją sprawę. Jest ona wojną biednych, wydziedziczonych i proletarjuszy. Rząd pewny jest jednomyślnego i świadomego poparcia całego narodu włoskiego, kobiet, mężczyzn i młodzieży i musi iść prosto naprzód".

Z okazji pobytu Mussolniego w Pontynji ludność okoliczna złożyła w jego obecności 93 kg. złota, oraz 200 kg. srebra na skarb państwa.

Liga Narodów dziękuje Francji i Anglji

Rezolucje 13 państw, wchodzących w skład Rady Ligi Nar.

Genewa. (Tel. wł.) Członkowie Rady Ligi Narodów, z wyjątkiem delegata włoskiego, obradowali w czwartek przedpołudniem, omawiając w czasie dwa i pół-godzinnego posiedzenia sytuację, jaka wytworzyła się w związku z propozycją układu Hoare-Laval. Równocześnie przygotowano rezolucję, która ma być przyjęta przez ogólne posiedzenie.

Rezolucja ta ma stwierdzić, że żadne odpowiedzi odnośnie angielsko-francuskiego planu nie nadeszły, oraz, że sankcje przeciw Włochom kontynuowane są dalej. W ten sposób los planu pozostanie niewyjaśniony. Ze strony angielskiej podkreślają jednak, że jest on tem samem załatwiony. Równocześnie odbyło się posiedzenie wydziału 18-tu, tj. wydziału wykonawczego Ligi Narodów dla spraw sankcyj. Wydział ma stwierdzić, że sankcje są dalej stosowane i mogą być zaostrzone. Czy jakiś termin dla tego zaostrzenia zostanie ustalony, nie jest jeszcze pewne. Ze strony angielskiej skłaniają się ku temu, by sprawę sankcyj w postaci embarga dla olejów do Włoch, przekazać najpierw rzeczoznawcom do rozpatrzenia.

Genewa. (Tel. wł.). Popołudniowe posiedzenie Rady Ligi Narodów rozpoczęło się o godz. 18. Poprzedziło je posiedzenie tajne, które trwało bardzo krótko. Posiedzenie jawne Rady Ligi Narodów na wstępie uczciło zmarłego przed kilku dniami prezydenta Wenezueli Vincente Gomeza.

W dalszym ciągu Rada zajęła się sporem abisyńsko - włoskim, przyczem przewodniczący poinformował zebranych, że przed południem odbyła się konferencja 13 państw Rady Ligi Narodów, na której przyjęta została rezolucja, wyrażająca podziękowanie przedstawicielom Anglji i Francji za ich wysiłki około sprawy abisyńsko - włoskiej. Poza tem rezolucja stwierdza, że nie ma powodu, aby zająć się przedstawionemi stronom zainteresowanym propozycjami.

Rezolucja zaleca, aby komitet ze swej strony przeprowadził dalsze prace w tym kierunku. Gdy po przeczytaniu powyższej rezolucji nikt z obecnych nie zgłosił się do głosu, przewodniczący Rady zamknął posiedzenie, które równocześnie zakończyło obecną sesję Rady Ligi Narodów.

Abisynja odrzuca propozycje paryskie

Nota rządu abisyńskiego w sprawie propozycyj Hoara i Lavala

Adis-Abeba. (Tel. wł.) Rząd abisyński wręczył w czwartek po południu brytyjskiemu i francuskiemu posłowi swą odpowiedź na wypracowaną przez Hoare'a i Lavala propozycję pokojową.

Nota utrzymana jest w przyjacielskim tonie i zostanie również podana do wiadomości Lidze Narodów.

Abisynja w nocie swej odrzuca propozycje paryskie, wskazując, że Włochy nie dotrzymały układów z 1908 i 1928 roku i obecnie, jako nagrodę za nieuzasadniony napad, miałyby zgłaszać rościć pretensje do terenów. Włochy, które do Abisynji chcą przynieść cywilizację, bombardują szpitale i ambulanse, zabijają dzieci i kobiety. Łamią wszelkie międzynarodowe zobowiązania.

Abisynja jest przekonana, że Liga Narodów podobnie, jak ona sama, uzna te żądania za nieuzasadnione. Rząd abisyński jest przekonany, że nawet bez potrzebnych środków wojennych, wierząc w Boga i sprawiedliwość, będzie mógł do ostatka kraj obronić.

Nota abisyńska odmawia dalej przydzielenia Włochom koncesyj gospodarczych. Rząd uzasadnia to postanowieniami układu z 1908 roku, które dają obcokrajowcom równe prawa.

Nota kończy się słowami: „Mamy zaufanie do angielskiego i francuskiego rządu i wszystkich członków Ligi Narodów, które przez badały i które oznaczyły Włochy, jako napastnika. Ufamy, że kraje te zastosują wszystkie potrzebne środki, by powstrzymać wojnę i że są zdecydowane użyć wszystkich środków przeciwko napastnikowi."

W sprawie komornego

Warszawa. (PAT). Zarządzona dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obniżka komornego w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, nie wszędzie została lojalnie przez właścicieli nieruchomości w życie wprowadzona. W niektórych miejscowościach właściciele nieruchomości usiłują utrzymać komorne w dotychczasowej wysokości, lub też przerzucać na lokatorów szereg opłat, ciążących dotychczas wyłącznie na nich. W związku z tem minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim wojewodom, starostom i prezydentom miast, aby jak najszerzej poinformować społeczeństwo o zakresie dokonanej dekretem obniżki komornego oraz o niedopuszczalności przerzucania na lokatorów jakichkolwiek nieopartych na ustawie opłat dodatkowych za świadczenia.

Z naszego stanowiska

„Dzisiaj jest już za późno..."

Zarządzenie dziekanów Politechniki Lwowskiej o osobnych miejscach dla studentów żydowskich spędza w dalszym ciągu Żydom sen z powiek. Jątrzą się tem coraz bardziej. Ma to bardzo dobrą stronę. Kto pierwotnie bagatelizował owo zarządzenie, teraz dopiero w pełni zrozumie jego doniosłe znaczenie, jego wartość i — konieczność. Osobne miejsca na wykładach — to nie jest sprawa małej wagi. Z tego względu możemy wyrazić szczere zadowolenie z takiego uwieńczenia akcji antyżydowskiej studentów lwowskich.

Ale wróćmy do głosów prasy żydowskiej. Świeżo „Nowy Dziennik" krakowski zamieszcza artykuł dr. Ozajasza Thona p. t. „Ciężka krzywda", który poza biadaniem, ubolewaniami, lamentacjami typowo żydowskiemi zawiera momenty, zasługujące na uwagę.

P. Thon pisze m. in. tak:

„Jakże mogą młodzi ludzie, których się od szeregu lat kształciło na najwznioślejszych ideałach niebosiężnej poezji polskiej i ogólnego humanizmu, tak haniebnie sprzeniewierzyć się najelementarniejszym wymogom etyki? „Młodości, ty nad poziomy wylatuj..." Czy to dla tych młodzieńców śpiewał Adam Mickiewicz swoje nieśmiertelne pieśni? Czy to tych młodzieńców wziął *Juljusz Słowacki na loty* swojej przepotężnej wyobraźni i udźwignął hen wysoko na owe wysokie szczyty, skąd się spojrzeniem nieskończoność nieba i ziemi obejmuje? Czy to ci młodzieńcy skrzywieni, skurczeni, zgrzybiali od nienawiści, będą mieli prowadzić w Polsce rząd dusz i prowadzić swój naród i swoje państwo na najwyższe wyżyny człowieczeństwa, jak to przystoi na naród o starej, szlachetnej kulturze i mocarnym polocie" — — — i tak dalej w tym sensie.

Są to wywody dość znamienne dla myślenia Żydów polskich. Ach, co za piękne hasła, co za umiłowanie szlachetności, jakiż to szczytny idealizm! I pomyśleć, kto to go wyznaje i głosi, — Żydzi. Niechybnie prawda jest po ich stronie. No, bo jakże, takie górne słowa...

Tak chyba będzie myślał bogobojny lub przygodny czytelnik „Nowego Dziennika". Ale my znamy się na perfidji żydowskiej, której cytowane zdania są klasycznym przykładem. Perfidja, do napiętnowania i demaskowania której nigdy niedość jest słów, takie ma przesłanki:

Polacy, jakże odbiegliście, jakże sprzeniewierzyliście się naukom swych największych przodków! Oni wzywali was na wyżyny, głusili loty w podniebne kraje itd. itd. — a wy, cóż robicie? Bijecie brutalnie Żydów, urządzacie hece antyżydowskie, bojkotujecie kupców żydowskich, walczycie z konkurencją żydowską, nawołujecie do wyrzucenia Żydów z kraju — przecież to jest piekło w porównaniu do nieba Mickiewicza, przecież to takie przyziemne, takie poziome, takie niecezmne! Wy, tacy młodzi, czy nie wstyd wam? Wyżej, w górę powrotem, jak dawniej bywało, „w górę serca", „nad poziomy wylatujcie", jak głoszą wasi wieszcze, w podobliczne rejony — a my tutaj na tej niskości za was rolę spełnimy, takie mniej wzniosłe czynności, związane z bytem, egzystencją, my to wszystko zrobimy. Nuże, Polacy, **nad poziomy wylatujcie!**

Bardzo dziękujemy za tę zachętę cnotliwą. Jużeśmy, kochane żydowięta, zmądrzeli, nabraliśmy doświadczenia. Nie damy się nabrać na miód waszych słów. Nie pofruniemy pod obłoki. Zaśpiewajcie sobie na pocieszenie: „Dzisiaj jest już zapóźno". Dowidzenia! (r)

Plotki stołeczne

18 grudnia.

Jeszcze zrana można było czytać w „najświetniej poinformowanym" dzienniku krakowskim uwagi na temat wyboru prezydenta Czechosłowacji i zapewnienia, że szanse Edwarda Benesza na prezydenta republiki są minimalne, a zalecenie jego kandydatury przez „taticzka" Masaryka było raczej gestem, aniżeli wskazaniem i testamentem politycznym.

Przebieg samych wyborów, ich rezultat dowodzi, że te czynniki, które powinny być poinformowane, w gruncie rzeczy nie wiedzą dobrze, jak stoją rzeczy. Incydent z Beneszem, to nie pierwszyzna.

Bardzo wiele mamy na każdym kroku objawów, stwierdzających, że sfery powołane do tego, kompetentne i odpowiedzialne za to, nie zawsze stoją na wysokości zadania. Raczej można o nich powiedzieć, że widzą życie nie takiem, jakiem ono jest, lecz takiem, jakiemby je chcieli widzieć. Podsuwanie pod rzeczywistość swoich pragnień czy iluzyj jest zamazywaniem życia. Jeżeli to czyni jednostka, to już jej rzecz i ona bierze za to odpowiedzialność, czy też wyciągnie stąd konsekwencje. Ale, jeżeli tak się dzieje z instytucją, — to już rzecz zgoła inna.

*

To już nie pomyłka, to błąd w metodzie pracy. W polityce pierwszym czynnikiem jest posiadać dobre informacje. Można je zbierać w różny sposób, ale główny polega na odpowiedniem przygotowaniu. Poprostu trzeba się uczyć.

Można mieć niepoślednie zdolności i wielki talent, ale gdy równocześnie nie popiera się tych darów wytężoną pracą, to często wszystko zczasem zawodzi. Że my się nie bardzo lubimy przykładać do nauki, to niestety wiadomo. Że lubimy bluffować, to prawda. Mamy odwagę podejmować się kwestyj, do których nie jesteśmy wcale przygotowani.

Stosunków zagranicznych normalnie się nie zna. Jakież cudeńka można nieraz czytać po naszych dziennikach, albo w rzeczach niemal że oficjalnych, pożal się Boże. A nie widać podstaw, by było lepiej; coraz trudniej jechać młodzieży na studja zagraniczne. A w ministerjum spraw zagranicznych zasada kwalifikacyj naukowych i właściwego cenzusu naukowego jest traktowana bardzo elastycznie.

Np. p. Aleksander Klotz był starostą w Kielcach, a po kilku miesiącach powołano go na generalnego konsula w Morawskiej Ostrawie. Teraz kpt. Kawałkowski, wychodzący z ministerstwa oświaty, gdzie obok kpt. Lipki był za czasów braci Jędrzejewiczów osobą decydującą, przechodzi do służby konsularnej i zostanie odrazu powołany na zastępcę generalnego konsula w Paryżu.

*

Jokkolwiek prezydja obecnego Sejmu i Senatu starają się niesłychanie o usuwanie wszelkich tematów politycznych z dyskusji, to jednak sprawy te wypływają. Rozprawy nad amnestją były wybitnie polityczne. Najżarliwiej wystąpił w obronie b. więźniów brzeskich ks. Lubelski z Tarnowa. Szczególnie gorąco stanął w obronie Witosa. Ks. Lubelski był dawniej redaktorem „Ludu Katolickiego", który wydawał jako organ Stronnictwa Katolicko - Ludowego i w którym zwalczał bezwzględnie ludowców. Miał za sobą poparcie kurji biskupiej, która swego czasu rzuciła nawet anatemę na czytelników „Przyjaciela Ludu" ludowców. A teraz, jakkolwiek politycznie stoi na innem, niż Witos stanowisku, stanął w jego obronie.

Wśród członków komisji senackiej wywołało poruszenie i panikę wystąpienie p. Stanisława Wróblewskiego w obronie wniosku o rozciągnięcie amnestji i na emigrantów politycznych. Wróblewski wchodzi do Senatu z nominacji p. Prezydenta, był przed paru laty prezesem Najw. Izby Kontroli Państwa, póki nie zmienił go na tem stanowisku gen. Jakób Krzemieński. Dzisiaj stoi na czele Akademji Umiejętności. Głos takiej osobistości nie może przejść bez echa. Do tego jest prezesem senackiej komisji prawniczej.

Jakże blado wychodzą starzy liberali w rodzaju p. Everta. Mają pełne usta frazesów „humanitarnych" i „liberalnych". Nieraz wypłakują w kamizeleczkę narzekania na polską współczesność. A gdy przyjdzie do czegoś, coby ich „liberalizm" dokumentowało, to... uciekają pierwsi z pola. Tak, jak dziś zdekompletowali posiedzenie, gdy minister sprawiedliwości obstawał przy pierwotnym tekscie.

WARSZAWIANIN.

Mają złożyć mandaty...

Pierwsza rozsądna rzecz, jaką mają zrobić radni żydowscy w Kielcach

Kielce, 19. 12. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Kielcach radni żydowscy zaprotestowali przeciwko znanym uchwałom rady miejskiej w sprawie zażydzenia adwokatury na terenie sądu apelacyjnego w Krakowie. Żydowski radny Goldman odczytał odpowiednią deklarację i wniósł o unieważnienie tej uchwały i o sprostowanie protokółu.

Rada miejska jednogłośnie przeciwko ranym żydowskim uchwałę w poprzedniej redakcji zatwierdziła i wniosek radnych żydowskich odrzuciła.

Jak słychać, radni żydowscy mają na znak protestu złożyć swoje mandaty. Pierwsza rozsądna rzecz, jaką zrobią!

Pan Andrzej Strug otwiera przyłbicę

Znamienny wywiad filosemickiego pisarza z żargonowcem żydowskim

W żargonowym „Hajncie" z dnia 18 b. m. ukazał się wywiad pod tyt.: „Sławny pisarz polski Andrzej Strug o wypadkach antyżydowskich w Polsce". W wywiadzie tym p. Strug występuje zdecydowanie przeciw wyodrębniania Żydów z życia społecznego przez czynniki narodowe.

„Każdy żydowski obywatel — powiada on — powinien nietylko posiadać równe prawa z innymi obywatelami w sensie polityczno-prawnym, ale takie same — i to tembardziej w codziennej rzeczywistości nowej Polski. W żadnym razie nie da się oddzielić od Polski obecności Żydów; są to tylko chorobliwe złudzenia fantazjonerów i manjaków". Dalej twierdzi, że Polacy winni się wyzbyć „niskich instynktów rasowych", gdyż są to „najhaniebniejsze pozostałości średniowiecza".

Dalej filosemicki rozmówca omawia, co stwierdza z bólem — antyżydowskie wystąpienia młodzieży polskiej. Twierdzi, że młodzież „endecka" usiłowała wyzyskać do swych „hec" konjunkturę gospodarczą, która jest niezwykle ciężka i wykorzystać ją przeciwko Żydom, nawołując do ich bojkotu. Zdaniem p. Struga, bojkot ten jest zgoła niedorzeczny, ponieważ matka takiego młodego, wojującego „endeka" idzie na Nalewki, aby tam kupić towar, gdyż jest „kilka groszy tańszy". Dlatego więc hasła bojkotu są nierealne. P. Strug kończy swój wywiad nadzieją, że wszelkie bojkoty, antysemickie wystąpienia i inne tego rodzaju „uciski Żydów" wkrótce ustaną i „obydwa narody" będą nadal żyły zgodnie obok siebie i dla siebie...

Wierzyć się wprost nie chce, że polski, istotnie głośny pisarz, p. Andrzej Strug mógł wystąpić z tego rodzaju wywiadem dla żydowskiego żargonowca, wywiadem na cztery szpalty, który tylko pokrótce i w najważniejszych punktach streściliśmy. W umyśle prawego Polaka pomieścić się nie chce, że egzystuje rodak — tak zaprzedany żydowskiej sprawie!

Może jednak wyjaśnią sytuację następujące dwa krótkie komentarze: p. Strug jest masonem wysokiego stopnia, (swego czasu Wielki Mistrz Loży Wielkiego Wschodu) oraz jest — socjalistą... (tak przynajmniej mówi jego przeszłość polityczna i powieść „Pieniądz").

Zestawienie dosyć ciekawe. Świadczy wymownie, jakie wartości do życia narodu i państwa polskiego pragnąłby wnieść socjalizm i jego wierna sojuszniczka: masonerja. (m)



Widok nowej ulicy od strony Marszałkowskiej, przeprowadzonej przez Ogród Saski w Warszawie, dzięki której żydowska dzielnica północna uzyskała bezpośrednie połączenie ze śródmieściem naszej stolicy.

Rewizje i aresztowania

Nowy Sącz, 19. 12. Ostatnio policja przeprowadziła rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Jagiellońskiej, spisując protokół prezesowi pow. S. N., p. majorowi Józefowi Stysiowi. Prócz tego przeprowadzono rewizje w mieszkaniach prywatnych członków S. N., pp. Bronisława Zaczyka, Stanisława Płachty, Jana Sowy oraz p. Torby.

Bronisława Zaczyka i Torbę aresztowano i umieszczono w areszcie policyjnym. W niedzielę (15 bm.) zatrzymano Józefa Słomkę za rzekomo nielegalny kolportaż „Orędownika".

Konin, 19. 12. W dniu 15 bm. aresztowano i osadzono w areszcie w Krzynowie kierownika placówki Str. Nar. Jaroszewice, p. Józefa Kleczewskiego, który jechał na poświęcenie proporczyka Stron. Nar. w Paprotni.

Po kilkugodzinnem przetrzymaniu p. Kleczewski został zwolniony.

Aresztowano także członka zarządu powiatowego S. N., p. Marjana Palutę.

Ludzie sprzedani za grosze

Charakterystyczne wynurzenia „Polski Zbro jnej" o Żydach

Łódź, dnia 19 grudnia.

Pod takim nagłówkiem zamieściła „Polska Zbrojna" obszerny reportaż ze Zgierza, poświęcony warunkom bytowania tkaczy chałupników.

Jak wiadomo, „Polska Zbrojna" jest **organem wojska.** Z tego powodu zasługują na baczną uwagę wszelkie jej wystąpienia w sprawach gospodarczych i społecznych — wojsko jest bowiem w tych sprawach szczególnie zainteresowane, gdyż taki lub inny ich rozwój stanowi o zdolności obronnej Państwa.

Jeżeli gospodarka narodowa rozwija się w sposób niewłaściwy, powodując szerzenie się nędzy i rozgoryczenia wśród najszerszych warstw ludności — jeżeli stosunki społeczne tak się układają, że najwartościowszy dla interesów obrony Państwa element czuje się w swoim kraju upośledzony i zdany na wyzysk żywiołów obcych, to cierpi na tem zdolność obronna Państwa ponieważ w chwilach decydujących trudno jest wykrzesać z narodu taki zapał, jakiego wymaga czekający wysiłek wojenny.

Każda armia musi być przedewszystkiem armją narodową, a kierownictwo armji ma prawo i obowiązek czuwać, aby w Państwie nie działo się nic takiego, co mogłoby osłabiać napięcie uczuć narodowych i żar ideologji narodowej w masach ludności, gdyż żar ten potrzebny jest zawsze, aby każdej chwili mogły buchnąć z niego płomienie bohaterstwa i ofiarności, zdolne spalić wroga, usiłującego naruszyć granice Państwa.

Wróćmy jednak do reportażu „Polski Zbrojnej" o ludziach sprzedanych za grosze.

Zgierz jest prawie przedmieściem Łodzi. Wszystko, co w Łodzi jest złe, jest w Zgierzu jeszcze gorsze. Małe żydowskie fabryczki zgierskie i czeredy drobnych żydowskich przedsiębiorców zgierskich uprawiają na robotniku polskim jeszcze większy wyzysk niż wielkie fabryki łódzkie.

Obóz Narodowy widzi nędzę robotnika łódzkiego, widzi nieopisany tragizm jego położenia socjalnego w roli siły roboczej w rękach przedsiębiorcy żydowskiego. Po hasłach socjalistycznych Obóz Narodowy nie spodziewa się żadnej poprawy doli robotniczej — przeciwnie, przekonany jest, że panowanie socjalizmu przyniosłoby robotnikowi polskiemu jeszcze gorszą niewolę. Na przykładzie rosyjskim widzimy bowiem, że **bolszewizm oddał robotnika ze skórą i kościami w niewolę żydostwa,** które w ustroju bolszewickiem doszło do steru władzy państwowej.

Obóz Narodowy głosi, że pierwszym krokiem do poprawy bytu robotniczego jest **unarodowienie życia gospodarczego.**

Nie jest prawdą, co mówią socjaliści i bolszewicy, że przedsiębiorca Polak byłby takim samym wyzyskiwaczem i „krwiopijcą", jak przedsiębiorca Żyd. Jest bowiem jedna zasadnicza różnica między przedsiębiorcą Żydem a przedsiębiorcą Polakiem: **Polak jest związany z krajem polskim i ziemią polską — Żyd jest włóczęgą międzynarodowym.**

Jeżeli Polak zarobi na swem przedsiębiorstwie, to ten jego zarobek zostanie w kraju i stanie się cząsteczką bogactwa narodowego. Gdy zarobi Żyd, to starać się będzie jak najprędzej wyciągnąć zarobione pieniądze z kraju, posłać je do Palestyny, albo złożyć w jakimś żydowskim banku zagranicą. Albo też zacznie spekulować niemi na szkodę ludności.

Robotnik, pracujący w przedsiębiorstwie żydowskiem, nigdy nie jest pewny, w czyich rękach jutro będzie to przedsiębiorstwo i nawet nie marzy o tem, by jego syn miał w niem kiedyś także pracę.

Wreszcie przedsiębiorca Polak zawsze będzie przestrzegał ustaw i praw, gdyż musi tutaj żyć, musi dbać o dobre imię, bo i jego dzieci żyć będą tutaj. **Dla Żyda honor i wartość dobrego imienia — to są rzeczy nieznane i niezrozumiałe.** Wartość dla niego ma tylko pieniądz brzęczący, a każda droga do pieniądza jest dlań dobra. Najwyżej zmieni się nazwisko lub firmę, gdy się noga powinie a dzieci — o

dzieciach Żyd nie myśli. Jeżeli tylko da im pieniądze, zawsze gdzieś na szerokim świecie znajdą sobie taki kąt, gdzie im dobrze będzie.

Obóz Narodowy nie twierdzi, że dzisiejszy ustrój społeczny i gospodarczy jest dobry i nie wymaga żadnej zmiany. Zmiany są potrzebne i muszą przyjść, ale **żadna zmiana nie przyniesie poprawy dopóki nie pozbędziemy się z życia gospodarczego Żydów,** bo oni nawet najlepszą zmianę obrócą na złe.

Zobaczmy teraz, jak na te sprawy zapatruje się **gazeta wojskowa.** Z radością prawdziwą musimy stwierdzić, że stanowisko „Polski Zbrojnej" w niczem nie przypomina stanowiska prasy „sanacyjnej", która twierdzi, że Żyd jest takimsamym przedsiębiorcą, jak Polak i żadnej różnicy między jednym i drugim robić nie wolno w „interesie Państwa".

„Polska Zbrojna", która reprezentuje nie jakiś nieuchwytny i nieokreślony „interes Państwa" lecz konkretny i dla każdego zrozumiały **interes obrony Państwa,** pisze grubemi czcionkami:

> **„Powinno się skończyć pasożytnicze istnienie tysięcy, dziesiątków tysięcy Rosenbergów i Rosentalów, uchylających się od ponoszenia jakichkolwiek świadczeń na rzecz państwa, które otoczyło ich opieką i zapewniło im warunki istnienia tak jaskrawo odbijające od wegetacji tubylczej ludności."**

A na innem miejscu uznaje za słuszny i usprawiedliwiony pełen goryczy głos młodej robotnicy polskiej ze Zgierza:

> **„Do czego teraz dochodzi? Że my w swojej ziemi związani jesteśmy za ręce i nogi, że za grosze jesteśmy niewolnikami we własnym kraju..."**

Na ten krzyk rozpaczy robotnicy Polki, jęczącej w niewoli żydowskiej, współpracownik „Polski Zbrojnej" nie odezwał się ani słowem. Nie zgromił jej za „antysemityzm", jak uczyniłby to niewątpliwie każdy redaktor z „Gazety Polskiej" lub innego pisma „sanacyjnego"; nie pouczał jej, że Żydzi są takimi samymi obywatelami Polski, jak Polacy, nie oburza się na „agitację endecką" i nie dopatruje się jej śladów w wynurzeniach robotników i robotnic zgierskich. Jest wstrząśnięty tem co widział i co słyszał w Zgierzu, **zrozumiał tragedję robotnika polskiego,** łuski spadły mu z oczu i napisał na końcu:

> **„Tyle było bezradnej rozpaczy w tych wynurzeniach, że bez słowa wziąłem do ręki kapelusz. Czy i czem im pomogę — braciom moim?"**

Już im pomogłeś, dobry żołnierzu, żeś sercem Polaka odczuł ich niedolę i los ich tragiczny. Dałeś im wiarę, że polska armja narodowa poczuwa się do braterstwa z nimi, że widzi i rozumie ich smutny los. To jest dla nich wiele — bardzo wiele. I to, żeś napisał, że **„trzeba się ratować póki czas!"**

Święta a egzekutorzy

Warszawa. (Tel. wł.). W okresie świątecznym od 23 do 27 grudnia zaniechane będą egzekucje podatkowe. Odpowiednie zarządzenia będą wydawane przez właściwe izby skarbowe.

W ten sposób podatnicy będą mieli przynajmniej w święta spokój.

Amnestja obejmie przestępstwa prasowe

Warszawa (Tel. wł.) Pośród poprawek, zgłoszonych na senackiej komisji prawniczej, utrzymała się tylko jedna poprawka prof. Roga, a mianowicie rozciągająca amnestję **także na** przestępstwa prasowe. (w)

Niewesoła „gwiazdka" robotników

Wielkie redukcje w Zagłębiu Dąbr.

Olbrzymie rozmiary wymówień pracy — Dalsze zapowiedzi redukcyj — Sytuacja w kopalniach

Sosnowiec, 18. 12. Jak już donosiliśmy, w Zagłębiu Dąbrowskiem niema dnia, w którymby nie przeprowadzano redukcji robotników. Wielka ta klęska dla świata pracy w żadnym jeszcze roku nie przybierała takich rozmiarów w okresie zimowym, jak w tym roku.

Najbardziej charakterystycznem zjawiskiem jest stała redukcja w górnictwie. Sezon górniczy, na który oczekiwano z tak wielką niecierpliwością w najmniejszym stopniu nie zaspokoił nadziei tych robotników, którzy przez cały okres letni pracowali 2 — 3 dni w tygodniu. Mimo obniżki cen węgla, zbyt nie zwiększył się. Wręcz odwrotnie, stali konsumenci - hurtownicy, wstrzymali zamówienia, oczekując na zapowiedzianą obniżkę taryf kolejowych.

Stan ten powoduje redukcję załóg górniczych.

Kopalnia „Flora" w Dąbrowie Górn. wymówiła pracę 19 robotnikom, 30 wysłała na bezpłatny urlop turnusowy. — Wielki niepokój wśród robotników tej kopalni wywołała stwierdzona już wiadomość, że w najbliższych dniach ma otrzymać wypowiedzenie pracy jeszcze 250 robotników.

Dnia 14 b. m. kopalnia „Paryż" w Dąbrowie Górniczej zredukowała 21 robotników, którzy dnia 31 b. m. zostaną zwolnieni z pracy. Dodać należy, że 350 robotników tej kopalni znajduje się na bezpłatnym urlopie turnusowym.

Kopalnia „Jakób" na kolonji „Niemce" koło Kazimierza, wskutek wygaśnięcia umowy z Warszawskiem Towarzystwem, wymówiła pracę 383 robotnikom, oraz 8 pracownikom umysłowym.

Warszawskie Towarzystwo kopalń na Niemcach, do którego należą kopalnie „Kazimierz" i „Juljusz" wymówiło pracę na dzień 29 lutego 1936 r. 198 pracownikom umysłowym. Ponadto wymówiono pracę 12 przedsiębiorcom kopalnianym, u których ogółem pracuje 383 robotników. Przedsiębiorcy ze swej strony — wymówili na dzień 31 b. m. — pracę wszystkim swym robotnikom. Wypowiedzenie pracy 198 pracownikom umysłowym, wiąże się prawdopodobnie z wiadomością, jakoby kop. „Kazimierz" miała być unieruchomiona. Przytem pozostałym pracownikom umysłowym dyrekcja Towarzystwa zamierza obniżyć wydatnie pensje.

Kopalnia „Dorota" w Kazimierzu wymówiła pracę 8 pracownikom umysłowym.

Kamieniołomy „Eltes" w Ząbkowicach wymówiły pracę 60 robotnikom.

Na tem nie wyczerpuje się ilość redukcyj, bowiem przewidziane są dalsze i to masowe redukcje, które prawdopodobnie nastąpią już po świętach, aby rozgoryczenie wśród robotników nie potęgowało się. Według opinji zarządów poszczególnych kopalń, stan zatrudnienia jest o wiele za duży w górnictwie i tak: na kopalni „Czeladź" w Piaskach o 200 robotników; na kopalniach „Modrzejów", „Niwka" i „Milowiec" o 350 robotników; na kopalni „Renard" o 200 robotników; na kopalni „Kazimierz" i „Juljusz" o 550 robotników; na kopalni „Paryż" i „Koszelew" o 460 robotników; na kopalni „Grodziec" o 300 robotników; na kop. „Solvay" w Grodźcu o 40 *robotników.*

Wiele hałasu, a potem sza...

Prawnicza komisja Senatu przyjęła projekt amnestji w brzmieniu rządowem

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji prawniczej Senatu, na którem nastąpiło głosowanie nad projektem ustawy o amnestji. Komisja odrzuciła wszystkie zgłoszone poprawki, idące w kierunku rozszerzenia amnestji, poczem projekt ustawy został jednomyślnie przez komisję uchwalony.

Sen. Róg zastrzegł sobie podtrzymanie zgłoszonych przez niego poprawek na plenum Senatu. Referat wniosków mniejszości objął sprawozdawca komisji, wicemarszałek Makowski. — Projekt ustawy o amnestji rozpatrywany będzie dziś przez plenum Senatu.

Porządek dzienny posiedzenia sejmowego

Porządek dzienny jutrzejszego plenarnego posiedzenia Sejmu przedstawia się, jak następuje:

1) sprawozdanie komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy o kontroli parlamentarnej nad długami państwa (sprawozdawca pos. Hołyński).

2) pierwsze czytanie projektu ustawy, złożonego przez pos. dr. Emila Sommersteina w sprawie zmiany dekretu Prezydenta R. P. z 14 listopada r. b. w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów w kierunku przyznania ochrony lokatorów lokalom, przeznaczonym do wykonywania wolnych zawodów, przemysłowym i handlowym.

O redukcję mężatek

Warszawa. (Tel. wł.) Na najbliższem posiedzeniu rady ministrów będzie rozpatrywany projekt zarządzenia o redukcji mężatek:

Wedle tego projektu żony funkcjonarjuszy państwowych, osób wojskowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji oraz straży granicznej, kontraktowych pracowników państwowych, pracowników przedsiębiorstw, zakładów, instytucyj i banków, pracowników związków samorządowych, oraz pracowników przedsiębiorstw, zakładów, instytucyj bankowych tychże związków, pracowników prawno-publicznych instytucyj ubezpieczeń i pracowników Banku Polskiego, zatrudnione w służbie państwowej bądź państwowych przedsiębiorstwach, instytucjach, bankach itd., nierozwiedzionych, ani sądownie separowanych — mają być zwolnione ze służby.

Ta zasada nie dotyczy żon, które nabyły prawo emerytalne, żon, które mają wyższe studja i pełnią służbę w zakresie odpowiadającym tym studjom, nauczycielek szkół powszechnych, których mężowie są nauczycielami tych szkół, żon z małżeństw, mających 1 lub więcej dzieci do lat 2, jeśli łączne wynagrodzenie nie przekracza 500 zł netto miesięcznie, lub jeżeli mąż pobiera mniej niż 300 zł netto, żon z małżeństw bezdzietnych lub nie mających dzieci poniżej lat 21, jeżeli łączne wynagrodzenie nie przekracza 400 zł netto, lub jeżeli mąż pobiera mniej niż 250 zł netto.

Ograniczenia te mają być także przestrzegane przy przyjmowaniu mężatek na służbę państwową. (w)

Proces w sprawie zajść w Sokołach

Warszawa (Tel. wł.) W styczniu odbędzie się nowy wielki proces polityczny w sprawie zajść w Sokołach na Podlasiu. Podczas tych zajść policja aresztowała kilku. Tłum z okolicznych wiosek usiłował odbić aresztowanych, co doprowadziło do nowych zajść.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 36 oskarżonych, z pośród których 29 znajduje się w więzieniu śledczem. Między oskarżonymi znajduje się ks. Kazimierz Szepietowski. Głównym oskarżonym jest Stanisław Kobyliński, który przez pewien czas przebywał w Berezie Kartuskiej, a po zwolnieniu stamtąd został natychmiast aresztowany i odstawiony do więzienia. (w)

Łódzkie widoki

Plotka

— Pies z niemi tańcował! O wiele mam życzenie wejść — wchodzę, a jeżeli na ten przykład wyjść, to wyjdę! I pieska jeich niebieska, nikt nie w prawie mnie zatrzymać. To ma być zdjęcie? Żeby ich tak z katafalku zdejmowali... Morda, czyli że tak powiem oblicze na stary kalosz przefasonowana, deczak wierzchiem obcięty, nogie jedne zrobili większe, a drugie całkiem maluśkie...

— Zygmuś, miej pomiarkowanie. Ciocia Walercia wyraźnie napisała, że walówe balonem na święta przysyła i błogosławieństwo ojcowskie załoncza, o wiele fotkie z narzeczonym ode mnie dostanie. Święta już — tuż, a ty kino robiesz i gotowego towaru brać nie zamierzasz się...

— Znakiem tego, że szanowna ciocia pół kila krwawej kichy z Parchatkowa przysyła, na pośmiewisko publiczne mam się wystawiać? Potomstwu szkulepe zamiast rodzonego ojca na pomiątkie mam pozostawiać. I przez kogo? Przez tego pudla tam i z powrotem trzy razy w udo kopanego?!

— Zygmuś wróciem się?...

— Wracaj się sama, ale w biały dzień na placu Wolności. Wracaj się choćby tak, żeby i desu aż do skutku na publiczny widok wystawić. Wracaj się, kto ci broni, i do tego kasztana, co to za fotografa chce być, a oczy ma nie we łbie a na odwrocie medalu...

— Zygmuś...

— No co, Zygmuś? Pewno Zygmuś jezdem a nie Bonifacy, ale ze siebie gwadelupy robić nie pozwolę. Zasmarkany obrzezek!...

— A te dwa złote zadatku?

— Władka, ty już lepiej tego nie wypominaj, bo krew nagła i niespodziewana me zalewa. Raz namówiłaś, żebym poszedł do... Co me w nogie kopiesz? Kop sobie lepiej grób!...

— Publika, patrz, słucha. Ino czekać na prześmiechi nas wezmo...

— A niech wezmo! Niech ich cholera weźmie! Narzeczony jezdem, czy nie narzeczony? A znakiem tego cheba posiadam prawo opinje wypowiedzieć?

— Zygmuś...

— Zamknij się, moja ty przyszła ukochana. Walim teraz do pana Spiridjona Kręciołka. Zakład pirszą klasa — jak ci zrobi portret gabinetowy, w pluszowe ramkie i na wystawe międzynarodowe! A swojem porządkiem cioci ekspresem fotografje mus posylać, bo na krwawe kiche pies jezdem i na rydzyki w marynacie takżesamo..

m-t

Solidarny front Żydów i socjalistów we Lwowie

W obronie zagrożonych interesów żydowskich wystąpili również Ukraińcy — Jednolita akcja przeciw „żółtej łacie“

Lwów, 19. 12. W gminie żydowskiej we Lwowie odbyło się, jak donosi żydowski „Nasz Przegląd“, zebranie reprezentantów ludności żydowskiej, które „skupiło zastępców wszystkich ugrupowań politycznych zrzeszeń i organizacyj gospodarczych, zawodowych i społecznych“. Po przemówieniach delegatów, wśród których znalazł się również poseł Sommerstein i wiceprezes okręgowego komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej, dr. Herschthal, zebrani Żydzi uchwalili jednogłośną rezolucję oraz wybrali komitet „zwartego frontu żydostwa do walki z antysemityzmem“.

Wspomniany komitet ma wystąpić nazewnątrz z jednolitą akcją przeciwko „żółtej łacie“ (tem mianem Żydzi nazywają budzący się ruch antyżydoski w Polsce).

Lwów, 19. 12. Żydzi istotnie dostają białej gorączki z bezsilnej wściekłości wobec potężniejącego z każdym dniem ruchu antyżydowskiego. Zwłaszcza strawić nie mogą ostatnich oficjalnych posunięć na politechnice lwowskiej, gdzie żydowscy studenci zostali odseparowani od chrześcijan specjalnemi, znanemi nam zarządzeniami.

Wobec tak groźnej sytuacji — zjednoczyło się całe żydostwo lwowskie, bez względu na ugrupowania. Ale nietylko żydostwo. Ręka w rękę idą z niemi socjaliści i ukraińcy. Jak donosi „Hajnt“ z 18 b. m. zebrał się we Lwowie wielki wiec Żydów i socjalistycznych szabesgojów, na którm przemawiali między innymi przywódca miejscowej P. P. S. i radny miejski, red. Skalak, red. Pełchatyj (Ukrainiec) i — profesor politechniki lwowskiej Szymkiewicz.

Zgodnym chórem potępiali oni „zaprowadzenie średniowiecznych porządków“, „antysemicki barbaryzm“, i ucisk „wolności i równości obywatelskiej“ w stosunku do Żydów.

Wiec żydostwa lwowskiego zdemaskował jeszcze jeden raz właściwe oblicze socjalizmu, oraz rozpaczliwą pustkę ich demagogicznych haseł. Nie troska o robotnika i chłopa polskiego, — ale o interesy pasorzytów żydowskich ożywia „towarzyszy“ z P. P. S-u.

Nic dziwnego, że polski robotnik i chłop odwraca się z coraz większym wstrętem od „czerwonych“ apostołów, gdyż z poza ich pleców wystaje wyraźnie żydowsko-masońska mafja, której oni służą.

Adwokaci-Polacy w Lublinie przeciw Żydom

Adwokaci Polacy w Lublinie, zorganizowani w Związku Adwokatów Polskich, uchwalili na ostatniem zebraniu rezolucję w sprawie znanych zajść na walnem zgromadzeniu krakowskiej izby adwokackiej. Uchwała ta brzmi:

„Oddział Związku Adwokatów Polskich w Lublinie, zapoznawszy się z treścią odezwy, nawołującej do walki o polskość adwokatury i ze sprawozdaniem o przebiegu walnego zgromadzenia Izby Adwokackiej w Krakowie, wyraża solidarność z wystąpieniem kolegów-kielczan, uważa, że obowiązkiem wszystkich adwokatów Polaków jest dążenie do zdobycia dla polskości adwokatury stanowiska dominującego w składzie osobowym, a wyłącznego w reprezentacji i w dążeniu do tego celu deklaruje swoją współpracę.“

Związek Adwokatów Polskich jest w Lublinie najliczniejszą organizacją zawodową adwokatów Polaków, dystansując zupełnie „sanacyjnego“ „Karpia“.



Za sprawą Japonji utworzyła się w północnych Chinach autonomiczna republika Chitung. Nowy rząd, na czele którego stanął wychowany w Japonji Chińczyk Yin-Ju - Keng (na zdjęciu z lewej w towarzystwie swego sekretarza) zainstalował się narazie w starej świątyni Konfucjusza w Tungczou, w pobliżu Pekinu (z prawej).

Radomszczańskie w szeregach narodowych

Radomsko, 19. 12. W niedzielę 15 bm. odbyło się czwarte uroczyste poświęcenie proporca S. N. na terenie powiatu radomszczańskiego, w Brzeźnicy. Uroczystość zgromadziła członków z obwodu Brzeźnica, Zamoście oraz delegacje, przybyłe ze sztandarem i proporcami z Radomska, Gidel, Koniecpola itd.

O godzinie 11 przy dźwiękach orkiestry wyruszył pochód „jasnych koszul“, prowadzony przez inż. Jana Welińskiego, w liczbie około 500 osób, na uroczystą sumę do kościoła parafjalnego.

Sumę odprawił miejscowy ksiądz proboszcz, wygłaszając jednocześnie podniosłe kazanie o obowiązkach narodowych. Zkolei nastąpiło uroczyste pświęcenie proporca oraz odśpiewanie „Boże coś Polskę“.

Na dziedzińcu odbyły się następnie dalsze uroczystości, zagajone przez p. J. Walińskiego, który w mocnych słowach podkreślił znaczenie uroczystości poświęcenia proporca i wskazał na rosnący w siły Obóz Narodowy.

W dalszych przemówieniach, wygłoszonych przez pp. Adamusa z Koniecpola, Zygowika z Górki, Piętakiewicza Wł. i Kępy Zdzisława z Radomska, przebijała troska o przyszłość gospodarczą i polityczną Polski.

Na zakończenie zabrał głos p. M. Brzuchania, pow. referent organizacyjny, który mówił na temat powstających stronnictw pseudo-narodowych. Wkońcu wzniesiono okrzyki na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego oraz odśpiewano Hymn Młodych. Następnie odbyła się dekoracja 30 członków mieczykami Chrobrego. Dekoracji dokonał p. J. Waliński.

Zamrożone sumy

Warszawa (Tel. wł.) W senackiej komisji zagranicznej zainteresowano się zagadnieniem, jakie sumy należne Polsce zamrożone w Niemczech wpłyną w okresie działania umowy handlowej. Z wyjaśnień, udzielanych przez przedstawicieli rządu, wynika, że w ciągu roku można liczyć na wpływ należności 6 miljonów złotych, co stanowi 10 proc. zamrożonych sum, które podlegają spłacie w dewizach, a nie w towarze. (w)

Wywóz masła do Niemiec

Warszawa (Tel. wł.) Kontyngent eksportowy masła polskiego do Niemiec wyniósł w listopadzie 330 tysięcy złotych. Na grudzień ustalono kontyngent eksportowy na miljon złotych. 90 proc. kontyngentu wydano spółdzielniom mleczarskim, a resztę eksporterom prywatnym. Wywóz masła polskiego do Niemiec jest opłacalny. (w)

na gorącym uczynku

Kilka tygodni temu komisja aprowizacyjna warszawskiego „bajeratu“ odrzuciła wniosek radnego Krauzego w sprawie zmiany uboju rytualnego w stolicy, oczywiście przy dużym aplauzie obecnych tam Żydów. Równocześnie ta sama filożydowska komisja aprowizacyjna wydelegowała do rzeźni miejskiej w Warszawie komisję, któraby na miejscu zapoznała się ze sposobem uboju bydła.

„Rzeczoznawcy“ przyjrzeli się dwom pokazom uboju. W pierwszym wypadku — cytujemy sprawozdanie żydowskiego „Naszego Przeglądu“ — zastrzelono byczka o wadze 200 kg, w drugim sposobem rytualnym ubito byka (sic!) o wadze 200 kg.“ Jak donosi w dalszym ciągu „Nasz Przegląd“ „byczek (sic), którego ubito z pistoletu żył 7 minut, a byk (sic), ubity sposobem rytualnym, tylko 5 minut“, z czego wynika, zdaniem tego pisma, że ubój rytualny jest bardziej humanitarny, aniżeli ubój zwykły.

Oto do jakich skutków dochodzi, gdy sprawę barbarzyńskiego uboju rytualnego rozpatruje komitet „rzeczoznawców“, stojący na usługach żydowskich...

* * *

Socjalistyczny „Robotnik“ spełnił wreszcie żądania Żydów i w artykule o zajściach na politechnice lwowskiej napisał co następuje: „Jeżeli władze nie położą kres wyuzdaniu tych młodzieniaszków, to społeczeństwo samo, a przedewszystkiem klasa robotnicza zabierze się do tego“. Zdawałoby się, że teraz wreszcie Żydzi będą z „Robotnika“ zadowoleni. Powiedział ostro i niedwuznacznie, że socjaliści będą się bili w obronie interesów żydowskich. Tymczasem, jak się okazuje, i z tego Żydzi nie są tak bardzo zadowoleni. P Einhorn z „Hajnta“ odpowiada na to rąbnięciem w stół. „Robotnika“ długim artykułem, w którym podnosi wątpliwość w realną skuteczność tak kategorycznej zapowiedzi „Robotnika“ z tego powodu, że nie wierzy, aby socjaliści mieli za sobą polski proletarjat...

Spostrzeżenie całkiem słuszne i to Żydów najbardziej przeraża...



Na politechnice we Lwowie

„Hajnt“ 20 bm. donosi ze Lwowa: „Na wydziale inżynierji wodnej na wykładzie prof. Łopuszańskiego studenci endecy zażądali usunięcia Żydów. Endecy podnieśli tumult i wykład został przerwany.

Prof Brzozowski zabronił wydawać studentom żydowskim technicznych przyborów, jeżeli nie podporządkują się zarządzeniu oddzielnego siedzenia.

Na lwowskiem przedmieściu Bondarówka kupcy żydowscy otrzymali anonimowe listy z pogróżkami i żądaniem zlikwidowania interesów.“

Nareszcie...

Warszawa (Tel. wł.) Z powodu konieczności stosowania oszczędności wyjazdowych, ministerja wydały zarządzenia w sprawie ograniczenia wydatków na wyjazdy służbowe, które mają się odbywać tylko w wypadkach bezwzględnej konieczności. (w)

Zajścia przeciwżydowskie

Żydowski „Nasz Przegląd“ informuje:

„Donieśliśmy o zajściach antyżydowskich, jakie miały miejsce w powiatach: opoczyńskim, rawskim i grójeckim.

Jak się obecnie dowiadujemy, w wyniku energicznego dochodzenia, prowadzonego w ciągu 2 tygodni przez zastępcę naczelnika urzędu śledczego województwa warszawskiego, pod nadzorem prokuratora przy sądzie okręgowym w Piotrkowie, p. Płoweckiego — aresztowano 24 osoby z pośród członków Stronnictwa Narodowego i członków b. ONR. za udział w zorganizowanych zajściach.

Szereg rewizyj i aresztowań przeprowadzono w Nowem Mieście. Wyniki osiągniętych badań trzymane są w tajemnicy.

Z liczby aresztowanych przesłano do Berezy Kartuskiej dr. Gutkiewicza, prezesa i kierownika zarządu Str. Nar. na powiat rawski.

Akta dochodzeń skierowano do prokuratury w Piotrkowie.

Część aresztowanych osadzono w więzieniu w Warszawie. Siedem osób oddano pod dozór policji“.

Na uboczu

Polak Nusbaum

Szum, jaknajwiększy szum! — Oto naczelna zasada sławetnego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. Oczywiście 25-lecie było niebywałą okazją, to też prócz numeru specjalnego, od kilku dni przedrukowuje się tam wszystkie, nadesłane z tej okazji kurtuazyjne depesze. Ano, można i tak... Szczególnie udatnie wypadła depesza „bratniego“ organu — łódzkiej „Republiki“:

„Życzenia pomyślności z okazji 35-lecia jubileuszu pracy dziennikarskiej Pana Redaktora oraz 25-lecia Koncernu I. K. C. przesyła

Wydawnictwo „Republika“ w Łodzi, Ołtaszewski, Polak“.

Treść przeciętna, lecz zato podpis! — Zamiast Nusbaum-Ołtaszewski pompatycznie i trochę niezrozumiałe — Ołtaszewski, Polak?! A może tylko obywatel polski?

Swoją drogą powstają pewne wątpliwości: czyżby wpływy pana Rubla aż tak w koncernie „I. K. C.“ zmalały, że redaktor pokrewnej „Republiki“ musiał w depeszy gratulacyjnej podpisując się obok swego nazwiska dodawać „Polak“?

Słowem jak w popularnym wierszyku Bełzy:

Kto ty jesteś
Polak mały...

m-t.

Tajemnica Łodzi

Łódź, 19 grudnia

Od dwóch lat głośno jest o Łodzi w całej Polsce. W najodleglejszych zakątkach naszego kraju lud polski chciwie łowi wieści o wielkiem mieście fabrycznem, osnutem wieczną mgłą dymu, o mieście, w którem ludzie tak mało znaczą obok maszyn.

Polacy nie mówią już Łódź, lecz dodają nazwie tego miasta zaszczytny przydomek i mówią Łódź-Narodowa. I zapewne tak nazywać się będzie w przyszłości to miasto. Bo zdobyło sobie tę nazwę w bohaterskiej walce o najświętsze ideały narodu polskiego.

Rzeczpospolita Polska zapamięta, że w chwilach najcięższych dla narodu polskiego robotnicza Łódź najwyżej podniosła sztandar walki o odrodzenie narodowe, że w chwilach największego upadku ducha sto tysięcy robotników i mieszczan łódzkich podniosło gromki okrzyk: **„Polska dla Polaków!"** i poszło za sztandarami narodowemi, ku odrodzeniu Rzeczypospolitej, ku lepszemu jutru narodu polskiego.

Skądże to przyszło, że właśnie Łódź znalazła się na czele ruchu narodowego w Polsce?

Ci, co przywykli w gęstwinie liczb, na szachownicach tablic statystycznych, w katechizmach „praw" ekonomicznych, szukać pobudek czynów ludzkich — mędrcy ci stanęli wobec zagadki. W księgach swoich nie znaleźli odpowiedzi na to pytanie. Bo w księgach nowoczesnej mądrości ludzkiej napisano, że biedak myśli tylko o zaspokojeniu głodu i okryciu przed zimnem, a idzie posłusznie za każdym, kto pokaże mu chleb w jednej a bat w drugiej ręce.

A oto tysiące i tysiące biedaków odwróciło oczy od rąk, dzierżących chleb a uszy od ust pełnych obietnic. Poszli za ludźmi, którzy nietylko niczego nie obiecywali, lecz ostrzegali nawet, że droga ich pełna jest niebezpieczeństw i zasadzek wroga.

Mędrcy, nie znalazłszy w swoich księgach objaśnienia dla „dziwnego" zjawiska, pokiwali lekceważąco głowami i rzekli: „To jeden z tych nieobliczalnych odruchów, bez znaczenia — to chwilowy obłęd — psychoza. Wystarczy ostro krzyknąć, znieważyć i oczernić przywódców, a wszystko minie."

Gdy onej nocy urodził się Król Królów i Pan Świata całego, biedni pasterze usłyszeli **Głos** i odbiegli trzód swoich, aby śpieszyć do stajenki betleemskiej, skąd miał rozpocząć się triumfalny pochód odrodzenia ludzkości. Mędrcy widzieli poruszenie wśród ludu, widzieli nawet znaki na niebie, lecz nic nie rozumieli. Tylko trzech się znalazło, że poszli z ludem.

Polski lud roboczy w Łodzi także usłyszał **głos** — głos swej ziemi. Najstarszej ziemi polskiej.

*

Ziemia, na której stoi dzisiaj miasto Łódź, to część pierwszego państwa piastowskiego. Między Gnieznem a Łęczycą stała kolebka narodu polskiego, miały swoje gniazda polskie orły białe. Po tej ziemi stąpał Wojciech święty, niosąc światło religji Chrystusowej.

Tutaj, między Łęczycą a Kaliszem, zbierał swoje siły Władysław Łokietek, królem chłopków i wszelkich wydziedziczonych i uciśnionych nazwany. Tu sposobił się na swój największy bój z Krzyżakami.

Padła Łęczyca, padło Gniezno, padł Kalisz, a od południa chmara wrogów czekała na ostateczną klęskę nieszczęśliwego a bohaterskiego króla, by bez walki zagarnąć pozostałe dzielnice.

Losy państwa polskiego zdawały się przesądzone.

Niezłomny król, pierwszy odnowiciel Polski, krył się z garstką wiernego rycerstwa w niedostępnych lasach dzisiejszej ziemi łódzkiej. Może namioty orszaku królewskiego stały na tych samych gruntach, gdzie dzisiaj rozsiadły się domki robotniczej ludności na przedmieściach Łodzi. Tu gdzieś zanosił Łokietek gorące modły do Boga o ratunek dla polskiej ziemi i polskiego ludu, o błogosławieństwo dla swego wielkiego dzieła odnowienia i zespolenia państwa polskiego.

Bóg wysłuchał modłów bohaterskiego króla, który umiłował maluczkich, i sprawił, że wyszedłszy z tej okolicy, złamał potęgę krzyżacką pod Płowcami, odnosząc wbrew wszelkim przewidywaniom i rachubom zwycięstwo tak wielkie i wspaniałe, że dzieło odrodzenia i zjednoczenia państwa polskiego mogło po niem dokonać się szybko i bez żadnych już przeszkód.

Tędy wracał król po zwycięstwie, a lasy dzisiejszej ziemi łódzkiej niosły daleko pieśń triumfalną rycerstwa polskiego.

Kilkadziesiąt lat później tędy szła część wojsk Władysława Jagiełły na bój pod Grunwaldem. I znowu zwycięskie wojska polskie deptały tę ziemię, znowu szumiały w tutejszych lasach echa wielkich zwycięstw i wielkiej chwały imienia polskiego.

Na dzisiejszej ziemi łódzkiej — w Łęczycy — ogłoszono pierwsze piastowskie prawa ochronne dla maluczkich, nakazujące poszanowanie własności chłopskiej. A ileż innych aktów, ważnych i doniosłych dla państwa polskiego, dokonało się na zamku Piastów w Łęczycy i pod sklepieniami najstarszej w Polsce świątyni — łęczyckiego Tumu?

Ziemia, na której stoi Łódź, to ziemia Piastów, pierwsza ich posiadłość, to gniazdo orła białego, kolebka Państwa Polskiego. To skrawek Rzeczypospolitej, najbardziej nasycony tradycjami zamierzchłej a sławnej przeszłości.

*

Nie zostało śladu po bezkresnych puszczach i lasach, po uroczyskach, pełnych tajemnic, po niedostępnych dla człowieka mokradłach i trzęsawiskach. Tam, gdzie potężne drzewa przez Boga sadzone, korony swoje ku niebu wznosiły, stoją dziś gołe, suche pnie kominów fabrycznych o czarnych, jakby iskrą pioruna osmalonych wierzchołkach, a gdzie nieprzebite gęstwiny uroczysk zagradzały drogę, rozłożyły się dzielnice robotnicze wielkiego miasta, gęsto pokryte domami i domkami, poprzecinane plątaniną uliczek. Ziemia tylko została ta sama. I tak samo jak przed wiekami daje siłę ludowi, co z niej wyrósł, a w chwilach wielkich przemawia do jego duszy i swoje rozkazania mu daje.

Mędrcy, że się stosami papierowych ksiąg od ziemi odgrodzili, głosu jej nie słyszą, tak, jak słyszy go lud. Więc choć znaki widzą, ani pojąć, ani uwierzyć nie mogą.

*

Mędrcy naprożno szukają odpowiedzi na pytanie, dlaczego Łódź stoi właśnie na tem miejscu gdzie stoi, a nie gdzieindziej. Dlaczego nie w Kaliszu, w Łęczycy, w Kole?

Zaiste, trudno rozumem znaleźć odpowiedź na to pytanie. Obszar, na którym pobudowano Łódź, nie posiada zgoła żadnych warunków, pomyślnych dla powstania osady tkackiej, a tembardziej większego osiedla przemysłowego. Przedewszystkiem niema tutaj wody. Nikłe strumyczki o bagnistych brzegach i gliniastem, grząskiem dnie, nie mogły w oczach pierwszych pionierów przemysłu na ziemi łódzkiej stanowić odpowiedniego źródła wody.

Prawda, biegł tędy od niepamiętnych czasów trakt z Kalisza do Łęczycy. Ale przy tym trakcie leżało wiele innych miejsc, bez porównania korzystniejszych dla osady przemysłowej. Taki Sieradz naprzykład, z rzeką Wartą, obfitującą w dobrą wodę. Albo Łęczyca z rzeką Bzurą.

W starych kronikach czytamy, jak wielkie trudności trzeba było pokonywać przy sprowadzaniu do Łodzi pierwszych ciężkich maszyn parowych. Ważniejsze trakty, łączące ziemie polskie z zagranicą, omijały Łódź z daleka. Trzeba było wlec maszyny milami po bezdrożach, mosty dla nich budować na bagnach.

A jednak właśnie tutaj a nie gdzieindziej powstała przyszła stolica ludu roboczego Polski. Znikły lub zamarły liczne osady tkackie, istniejące w tej okolicy. Pochłonęła je Łódź, chociaż powstała ostatnia i chociaż wszystko zdawało się wróżyć jej rychły upadek. Dlaczego?

Dla tej samej przyczyny, która sprawiła, że to miasto, najbardziej uciemiężone przez żywioł obcy, niechętny, nawet jawnie wrogi wszystkiemu co polskie, stanęło na czele ruchu odrodzenia narodowego — wbrew wszelkim rachubom i przewidywaniom mędrców.

Dla tej samej przyczyny, która sprawiła, że robotnik łódzki, najbardziej uzależniony od obcych, najbardziej sterroryzowany, zastraszony i ujarzmiony, pierwszy w Polsce, jak jeden mąż, poszedł za sztandarami narodowemi.

Naprożno trudzą się mędrcy. Nie odkryją nigdy tej przyczyny. Tkwi ona głęboko w tutejszej ziemi, przywalonej kamiennym brukiem i murami tysiecy budynków i fabryk. Z tamtąd idzie głos. A słyszy go lud sercem i duszą polską.

Może to głos wielkiego Łokietka, króla chłopków i wydziedziczonych, który tu przeżył chwile największej troski o Polskę przed Płowcami...

Może to echa kazań świętego Wojciecha, który tędy chodził...

Może to kwilenie orła białego, którego gniazdo gdzieś tu niedaleko stało...

J. PRZĘDZA

Strajk górników angielskich zdecydowany!

Wybuchnie on 13 wzgl. 20 stycznia 1936 roku

Londyn. (Tel. wł.) Konferencja delegatów związków górniczych uchwaliła na wniosek wydziału wykonawczego termin rozpoczęcia strajku na 13 wzgl. 20 stycznia. Powodem wyznaczenia dwóch terminów jest fakt, że część robotników pracuje z tygodniowem wypowiedzeniem a reszta z wypowiedzeniem dwutygodniowem. Propozycja wydziału wykonawczego została uchwalona 478 tysiącami głosów przeciw 28 tysiącom głosów.

O ile więc do połowy stycznia nie nastąpi załagodzenie istniejącego sporu, powszechny strajk angielskich górników rozpoczęty zostanie 20 stycznia. Na podstawie ostatnich rozmów między rządem, właścicielami kopalń i górnikami można przypuszczać, że widoki na załatwienie sporu są bardzo nikłe.

Sytuacja na frontach w Abisynji

Źródła włoskie o bitwie nad rzeką Takazze — Akcja samolotów włoskich

Warszawa. (PAT). Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. ogłasza następujący komunikat o położeniu na frontach w Abisynji z dn. 19 bm.:

Według informacyj włoskich, bitwa, która rozegrała się nad rzeką Takazze i przy przełęczy Dembeguiba, miała przebieg następujący: Dwie kolumny abisyńskie w sile 3.000 żołnierzy zaatakowały wysunięte posterunki włoskie jednocześnie z dwóch stron, od południa i od zachodu. Oddziały włoskie odparły atak abisyński, ale dowództwo wydało rozkaz cofania się, ponieważ jedna z kolumn abisyńskich zamierzała dokonać ruchu okrążającego pomiędzy Tembienem a południową częścią Scire.

Włosi odparli atak oddziałów abisyńskich, a oddziały askarów ruszyły do ataku na bagnety. W akcji brały również udział samoloty włoskie. Wojska abisyńskie, które brały udział w akcji, należały rzekomo do armji rasa Imru.

Według informacyj ze źródeł angielskich, Abisyńczycy nie spodziewali się, iż zbocza przesmyku górskiego są obsadzone przez karabiny maszynowe włoskie, których ogień był dla nich niespodzianką. Po stronie włoskiej brały rzekomo udział w akcji również tanki. Bitwa była bardzo zajadła, Abisyńczycy wycofali się o zmierzchu.

Na południe od Makalle Włosi mieli odeprzeć ogniem karabinów maszynowych atak oddziałów abisyńskich.

Na południowy zachód od Makalle samoloty włoskie obrzuciły bombami kolumnę abisyńską.

Rząd abisyński zaprzecza wiadomości ze źródeł włoskich o rzekomym ataku kolumny włoskiej na Sassabaneh. W ataku tym miały brać udział tanki i samoloty.

Nad jeziorem Naik, położonem o 30 km na północny wschód od Dessje, przeleciały samoloty włoskie, które wyruszyły z Assab.

Grudzień **20** PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat. Piątek: Suchy dz. Teofila m. Sobota: Suchy dz. Tomasza ap.
Kalendarz słowiański Piątek: Bogumiły. Sobota: Tomisława bł.
Słońca: wschód 8,00 zachód 15,40 Długość dnia 7 g. 40 min.
Księżyca: wschód 2,19 zachód 12,06 Faza: 5 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprowskiego, Nowomiejska 15. Trawkowskiej, Brzezińska 56. Rozenbluma, Śródmiejska 21 (żydowska). Bartoszewskiego, Piotrkowska 95. Skwarczyńskiego, Kątna 54. Czyńskiego, Rokicińska 53.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8,30 premjera „Szkoła podatników".
Teatr Popularny — 8,15 „Urwis".

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „4½ muszkieterów".
Corso — „Hrabia Monte Christo".
Capitol — „Sequoia".
Ludowy — „Dziesięciu z Pawiaka".
Oświatowy — „Złota młodzież Paryża".
Palace — „Nie miała baba kłopotu".
Przedwiośnie — „Dziewczę z obłoków".
Stylowy — „Zmiana serc".
Rialto — „Księżniczka Czardasza".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 19 b. m.: Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 0,5 st., najniższa: minus 2,9 st. Barometr: 741,6, tendencja barometryczna: nieznaczny wzrost ciśnienia. Wiatry: słabe, południowo-wschodnie. Warstwa śnieżna: 1,9 cm.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przepowiednia: Rano mgliście, w ciągu dnia pochmurno z przelotnemi opadami śnieżnemi. Temperatura nieco wyżej zera.

KOMUNIKATY

INFORMATOR CHRZEŚCIJAŃSKI. Nakładem Wydziału gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Łodzi ukazał się informator, zawierający spis firm chrześcijańskich Łodzi, Zgierza i Pabjanic. Wyszedł na czas, bo w okresie przedświątecznym! Jest doskonałym przewodnikiem dla kupujących, gdyż wskazuje jedynie firmy znane, posiadające artykuły pochodzące wyłącznie z rąk polskich i chrześcijańskich.

Firmy ogłaszające się w Informatorze, to placówki reprezentujące wszystkie dziedziny handlu, przemysłu i życia gospodarczego wogóle na terenie naszego miasta i okolic, które prowadzone są pod kierownictwem chrześcijan, uznających obowiązek walki z zalewem żydowskim.

Informator firm chrześcijańskich to droga dla każdego kupującego Polaka, który, pomny na wielkie hasło „Swój do swego po swoje", przez popieranie chrześcijańskiego handlu i przemysłu, kładzie trwałą cegiełkę pod silny fundament gospodarczego gmachu Wielkiej Polski dla Polaków.

Prócz spisu firm Informator zawiera kalendarzyk na rok 1936, adresy najważniejszych instytucyj, lekarzy, adwokatów, taryfy pocztowe, rozkłady jazdy i t. p. Informator nabywać można we wszystkich chrześcijańskich kioskach gazetowych, jak również w adm. „Orędownika", Piotrkowska 91 i w Wydziale Gospodarczym Str. Narod. Piotrkowska 86, IV p.

Zabawki na rzecz biednych dzieci na „gwiazdkę" można składać w Ob. kom. Niesienia Pomocy.

Bezrobotni i chłopcy od lat 15 z fotografjami mogą zgłosić się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86 IV ntr. front m. 10 w godz. od 10 do 13 celem rozsprzedaży czasopisma „Narodowiec".

Z RUCHU NARODOWEGO

Ruch narodowy na prowincji. W dniu 14 bm. w Kwiatkowicach odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego. Przemawiał przybyły z Łodzi członek zarządu okr. S. N. Czernik na temat obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce. Zebrani chłopi w liczbie przeszło 100 osób w podniosłym nastroju odśpiewali po referacie Hymn Młodych i wznieśli entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski Narodowej i Dmowskiego.

W dniu 15 bm. odbyło się imponujące zebranie Stronnictwa Narodowego w Woli Czarnyskiej, na które przybyło przeszło 1000 osób. Przemawiali: Czernik z Łodzi na temat kwestji żydowskiej w Polsce i o sprawach organizacyjnych oraz Marjan Kwiatkowski. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Dmowskiego i Wielkiej Polski.

Żydowskie metody wyzysku

Łódź, 19. 12. Przed niedawnym czasem związki zawodowe interwenjowały u Inspektora Pracy z powodu wyzysku, jaki stosowany był na terenie żydowskiej firm Kestenberg przy ul. Sterlinga 26. Fabryka ta jest obecnie dzierżawiona, wobec upadłości, przez drugiego Żyda Zylbera.

W wyniku dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności karnej dzierżawcę Chil Majera Zylbera, Szymona Kestenberga i Włodzimierza Boruchowskiego.

Na rozprawie odbytej w referacie karnym inspektoratu pracy, stwierdzono, że żydowska ta spółka pobierała pewien haracz za udzielanie pracy. Każdemu nowoprzyjętemu robotnikowi potrącono za jeden dzień, a następnie przez pierwsze tygodnie również jeden dzień pracował darmo, by odrobić należności za pośrednictwo i udzielenie pracy.

Wszyscy trzej kombinatorzy uznani zostali winnymi wyzysku i zatrzymania należnych zarobków robotniczych i skazani Zylber, Kestenberg i Boruchowski każdy po 7 dni aresztu. Robotnicy w związku z powyższem orzeczeniem mają prawo dochodzić potrąceń na drodze sądowej. (k)

Najbiedniejsi nie chcą jałmużny

Łódź, 19. 12. Onegdaj nastąpiło otwarcie czwartej zkolei bezpłatnej kuchni przy ul. Łagiewnickiej 31, przeznaczonej dla najbiedniejszych z trzech dzielnic, obejmujących tereny 1, 2 i 3 komisarjatów policji. Kuchnia wydawać będzie 300 obiadów dziennie.

Podobno najbiedniejsi, korzystający z pomocy komitetu obywatelskiego, a zamieszkali na terenie II komisarjatu, wyrazili chęć odpracowania pobieranych świadczeń, nie chcąc, jak się wyrazili, korzystać z jałmużny. Postanowiono dać im pracę jednorazową — zbudowanie toru saneczkowego i specjalnej skoczni dla biednych dzieci przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Spornej.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z życia K. P. W. Życie towarzyskie w Kolejowym Przysposobieniu Wojskowym Łódź - Fabryczna stoi w roku obecnym na b. wysokim poziomie. Sekcja posiada kilka podsekcyj, jak muzyczną, dramatyczną i chór. Prócz tego w każdy wtorek urządza się wieczorki towarzyskie, na których mile można spędzić wieczór na grach i czytaniu. Jednakże dziwne wydaje się gościowi, który zjawi się na takim „towarzyskim wieczorze", że w czytelni na lekarstwo nie znajdzie żadnego polskiego dziennika. Są tylko żydowskie, pisane po polsku. Dlaczego?

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Wobec bliskiego terminu urządzenia choinki i opłatka piątkowe zebranie w świetlicy 20 b. m. będzie poświęcone próbn. śpiewaniu kolend. Dalszy ciąg zebrania wypełni gawęda o zdobieniu choinki w stylu staropolskim oraz zapoznanie się z regulaminem świetlicy.

Śpiewanie kolend rozpocznie się o godzinie 19.30, pożądany jest jak najliczniejszy udział członków.

VI-ty ogólno-polski zjazd delegatów „Odrodzenia" w Łodzi. W niedzielę, 15 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 28, odbył się 6 doroczny zjazd delegatów Chrześcijańskiego Związku Młodzieży Pracującej — „Odrodzenie", na który przybyło około 200 delegatów i zaproszonych gości z kilkudziesięciu miast w Polsce. Obrady zagaił prezes W. K. W. Mruk Stanisław, witając przybyłych delegatów i gości. Ks. oficjał Bączek, wygłosił do licznie zebranych uczestników zjazdu treściwe przemówienie na temat znaczenia organizacji w życiu społecznem. Referaty o ideologii „Odrodzenia" w sprawach organizacyjnych i sytuacji gospodarczej w Polsce wygłosili adw. Kaczorowski z Warszawy, J. i Fr. Kwasiborscy z Pruszkowa, Bytomski z Katowic, oraz delegaci z Bydgoszczy, Włocławka, Piotrkowa, Zgierza i Łodzi. W zjeździe wzięli udział również delegaci Związku Hallerczyków Chorągwi Łódzkiej. Po wysłuchaniu referatów i sprawozdań z działalności poszczególnych kół i uchwaleniu szeregu aktualnych rezolucyj, wysłano depesze hołdownicze do ks. Prymasa Kardynała Hlonda, ks. kardynała Kakowskiego, ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, b. senatora W. Korfantego i generała Hallera. Przed zakończeniem Zjazdu liczna delegacja przyjęta została na audjencji przez J. E. ks. dr. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, której naidostojniejszy pasterz udzielił błogosławieństwa. Na zakończenie zjazdu odbyła się wspólna wieczerza herbatka.

JUDAICA

Ostrożnie z „Miłym podarkiem". Przed Świętami Bożego Narodzenia Łódź zasypana została książkami różnej treści pochodzącemi z Warszawy. Między innemi przysyłana jest książka o smacznem gotowaniu zatytułowana: „Miły podarek" dla matki, żony, siostry lub znajomej. Wydawnictwo Stowarzyszenia Dom Sierot w Warszawie, plac Grzybowski 7, wysyła według adresów książki telefonicznej taką książeczkę, która kosztuje tylko... 2,50 „wraz z przekazem". Ostrzega się Polaków przed nabywaniem tej książki, gdyż jest ona wydana przez żydowskie stowarzyszenie wydawnicze — Dom Sierot.

NOTUJEMY

Zniżka cen na zeszyty szkolne. Z powodu wprowadzonej zniżki cen papieru, obecnie w handlu księgarskim w Łodzi została wprowadzona również zniżka cen na zeszyty szkolne. Cena zeszytów normalnych, według wzorów władz szkolnych, **zniżona została z 10 groszy na 8 groszy.**

KRONIKA SĄDOWA

Dziś sprawa „Ślepego Maksa". Dziś, sąd apelacyjny w Warszawie rozpatruje sensacyjną sprawę osławionego Maksa Borensztajna, zwanego Ślepym Maksem, który, jak wiadomo, został przez sąd okręgowy w Łodzi skazany za szereg przestępstw, jak szantaże, wyłudzenia, wymuszenia i t. d. na łączny wymiar kary 5 lat więzienia, zaś współoskarżeni na półtora roku i 8 miesięcy więzienia.

Z RYNKU PRACY

70 skarg robotniczych. W firmie J. Richter przy ul. ks. Skorupki 19 przed niedawnym czasem zwolniono z pracy ponad 70 robotników. Robotnicy ci do ostatniej chwili wstrzymywali się ze skargą przeciw firmie o należności z tytułu niedoplacenia do stawek, sądząc, że pozostawieni zostaną przy pracy. Obecnie za pośrednictwem związku zawodowego występują do sądu pracy o zasądzenie wspomnianych należności.

OFIARY KRYZYSU

Z głodu. Na ul. Pabjanickiej przy rogu Wólczańskiej padł nieprzytomny z głodu i wycieńczenia bezdomny 39-letni Ryszard Walczak. Chorego przewieziono do szpitala.

KRONIKA GOSPODARCZA

Podwyżka cen w wykończalniach. W początkach bież. mies. w wykończalniach okręgu łódzkiego podniesiono o przeciętnie 20% taksę za wykończanie tkanin bawełnianych, przyczem podwyżka dotyczy głównie średniego i drobnego przemysłu, który też z tej racji podjął starania o zniżenie taksy do dawnych norm.

NOWY CENNIK

Łódź, 20. 12. Mimo uchwały zjazdu restauratorów, który odrzucił wprowadzenie zniżki cen, starostwo grodzkie wprowadziło wczoraj nowy cennik, który zniża ceny obiadów urzędowych z dwóch dań do 1 złotego, z trzech dań do 1,20, oraz ceny innych potraw z karty o 20 proc. Zniżka obowiązuje od 21. b. m.

Zniżone zostały ceny w cukierniach na ciastka i napoje. Zapowiedziano kontrolę wspomnianych zakładów dla stwierdzenia czy honorowany jest cennik, przyczem winni mają być pociągnięci do odpowiedzialności za lichwę. Równocześnie starostwo grodzkie wydało cennik za ryby, ażeby przeciwdziałać zwyżce. Ceny ryb określono za 1 kg od 90 gr. sandacze polskie do 2,80 zł, za sandacze mrożone i szczupaki śnięte.

TRAMWAJARZE GROŻĄ STRAJKIEM

Łódź, 19. 12. W inspekoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie zlagodzenia zatargu, jaki powstał w tramwajach łódzkich z powodu wydania okólników przez dyrekcję, cofających gratifikacje za wysługę lat, oraz automatyczne awanse dla konduktorów i motorowych. Dyrektor tramwajów Ring oświadczył, że nie może narazie dać konkretnej odpowiedzi ale zobowiązał się, po porozumieniu z zarządem dać odpowiedź do dnia 21 b. m. Z tej racji na sobotę ustalona została powtórna konferencja. Tramwajarze zagrozili strajkiem w wypadku, gdyby dyrekcja nie cofnęła zarządzeń redukcyjnych.

2 LATA ZA NAPAD

Łódź, 19. 12. W dniu 7 czerwca b. r. wieczorem zredukowany robotnik firmy Scheibler i Grohman, Henryk Kowalczyk ubiegając się daremnie od dwuch lat o ponowne przyjęcie do pracy, biorąc wzór z innego robotnika który nastraszywszy dyrektora został do pracy przyjęty, przy zbiegu Pilińskiego i Emilii uzbrojony w sieklerę zatrzymał dyrektora firmy Stanisława Trąbskiego i zamierzał uderzyć siekierą w skroń.

Trąbski cios odparował, a Kowalczyk zaniechawszy dalszego ataku zbiegł i ukrył się. Zaaresztowany został w lipcu b. r. po powrocie z ćwiczeń wojskowych. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi skazał 30-letniego Henryka Kowalczyka na 2 lata więzienia za usiłowane zabójstwo dyrektora.

Na srebrnym ekranie

„Wilhelm Tell"

Kino „Czary"

„Wilhelm Tell" jest filmem, który można najpromaiciej oceniać — ma tyleż dobrych, co i złych stron. W każdym razie przeciętnym go nazwać nie można. Przedewszystkiem doskonała jest treść — szwajcarska wytwórnia potrafiła zachować tyle umiaru, że ani razu wysoki ton nie wpada w przesadny patos. Następnie malarsko film jest bez zarzutu: zarówno plenery jak i wnętrza wprost porywają doskonałością zdjęć. Gra jest bez zarzutu, główne role kreują Konrad Veidt oraz Hans Marr. Nie znaczy to, aby wszystko kręciło się dookoła tych dwóch głównych postaci. Cały zespół dobrany został bardzo starannie i gra skutkiem tego wypadła niezwykle przekonywująco. Ma się wrażenie, że oglądamy nie aktorów, lecz cierpienia i porywy realnych ludzi.

Jest jednak niemniej poważne „ale". Przedewszystkiem reżyser nie zdołał zachować umiaru w montowaniu co lepszych scen. Ilekroć bowiem jakaś scena specjalnie się udała, wmontowano jej tyle metrów że widz, w pierwszej chwili zachwycony, ostatecznie zaczyna się nudzić. Tak jest w scenie przemarszu wojsk cesarskich przez most, podróży cesarskiej galery przez wzburzone jezioro i przedewszystkiem w zdjęciach pejzażowych. Kino jest sztuką wybitnie dynamiczną, to też nastrój u widza stwarza się nie przez kontemplację tego samego obrazu, lecz przez porwanie go tempem akcji. Następnie, sceny batalistyczne wypadły dosyć naiwnie, za wyjątkiem początkowej, w której powstańcy wdrapują się po linie na wieżę — ta istotnie jest bardzo dobra...

Słowem film nieprzeciętny, podobny do „Nibelungów", „Cudu wilów" i t. p. Prócz tego należy znowu podkreślić doskonałą reklamową krótkometrażówkę, tym razem Pulsa. Doprawdy, te dodatki stają się artystycznie wartościowsze od „urzędowej" piły PAT-icznej.

Ze sceny łódzkiej

„Przedziwny stop"

w Teatrze Miejskim

Czy teatr w Polsce może być miejscem propagandy haseł komunistycznych?

Takie pytanie musi sobie postawić każdy Polak, który miał możność oglądania na scenie Teatru Miejskiego w Łodzi komedję sowieckiego pisarza Kirszona. Trudno się dziwić, że wobec umieszczenia w repertuarze tego rodzaju sztuki salę teatru zapełnia właściwa publiczność t. j. Żydzi. Szczelnie wypełniona żydostwem widownia żywo reaguje oklaskami w chwilach, gdy ze sceny rozlegają się hasła, propagujące zasady kollektywizmu. Sama sztuka licho zbudowana, jak zresztą wszystkie sztuczydła sowieckie, wystawiane na scenach polskich. Gdyby nie pozmaki komunistyczny, tak miły sferom żydowskim, kto wie czyby ktokolwiek pofatygował się na nią. Autor przedstawia w komedji problem walki kollektywizmu z inicjatywą jednostki i, oczywiście, zwycięża kollektywizm, ku hałaśliwej uciesze semickiej publiczności.

„Przedziwny stop" pod względem literackim jest sztuką małowartościową i nawet gorliwe wysiłki aktorów, starających się, by wypadła gra jaknajlepiej — nie sprawią, aby utwór „wziął" polską publiczność.

W kilku słowach

W tramwaju nr. 5 na ulicy Piotrkowskiej nieujawnieni sprawcy wykradli z kieszeni inkasentowi Żydowi Ajzykowi Szajnowi 13 800 złotych w gotówce i ulotnili się.

*

W nocy na 31 sierpnia r. b. 31-letni Feliks Zymiński z ul. Srebrzyńskiej 31 w stanie kompletnie pijanym wszczął bójkę z żoną. Gdy w obronie bitej stanął jej ojciec 79-letni Józef Drozdowski przewrócił staruszka i tak skopał go, że ranny zmarł w szpitalu. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Zimińskiego na 2 lata więzienia.

*

Ukończony został strajk okupacyjny w firmie Jersak w Zelowie, gdzie 400 robotników od dłuższego czasu przebywało w murach. Konferencja doprowadziła do ugody, firma zgodziła się wypłacić stawki i zaległe różnice. Robotnicy podjęli już pracę.

*

Na szosie między Tomaszowem i Piotrkowem uległ wypadkowi samochód, prowadzony przez prezesa Izby Rzemieślniczej w Łodzi Stanisława Kopczyńskiego, przyczem ranni zostali Kopczyński, wiceprezes Izby Rzemieślniczej Lewandowski i dyrektor tejże izby Dobosz. Powodem katastrofy była szybka jazda przy wymijaniu wozów, przyczem samochód wpadł do rowu i rozbił się. Wszyscy trzej powracali z konferencji rzemieślniczej w Piotrkowie i zdążali na podobną konferencję w Tomaszowie

Jako praktyczne podarki gwiazdkowe

polecamy po znanych przystępnych cenach w specjalnych świątecznych opakowaniach, następujące wyroby:

Opakowanie orygin. A.	Opakowanie orygin. B.	Opakowanie orygin. C.
1 herbacianka ca 300 gr.	1 salami ca 450 gr.	1 puszka golonki ½ kg.
1 wątrobianka ca 300 gr.	1 serwolatka ca 450 gr.	1 puszka karkówki ½ kg.
1 polska ca 300 gr.	1 herbacianka ca 450 gr.	1 puszka szynki „Polo" ½ kg
1 metka ca 300 gr.	1 łososiowa ca 350 gr.	1 puszka parówek 5 par à 75
1 boczek wędzony ca 500 gr.		1 puszka pasztetu 250 gr.
CENA zł 4,—	CENA zł 6,—	CENA zł 6,50

włącznie kosztów portorji.

Bacon Export Gniezno S. A.

n 19 580 w BYDGOSZCZY

SKŁAD DETALICZNY, ulica Gdańska 10.

Od 1-go grudnia br.

BIAŁE TYGODNIE w Składzie Bławatnym B. Jasińskiego

ŁÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: **wełny, na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.**

RYBY NA ŚWIĘTA

Tel. 114-84

we wszystkich gatunkach, żywe i śnięte po cenach konkurencyjnych — poleca

STEFAN CZUBIAK, Łódź,

dawniej WSCHODNIA **Piłsudskiego 37.**

ng 19 351

NA ŚWIĘTA

konserwy rybne, ryby śnięte i wędzone poleca „TEMPORYB"

wł. Z. Stasiakiewicz

Łódź-Przejazd 40

tel. 144-77.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

Erbedont

ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW

ng 19 067

1. DOMY-PARCELE

Dom

ogrodem kolonjalką przy Poznaniu sprzedam lub zamienię restaurację, kawiarnię lub piekarnię. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 603

Dom

z parcelą dwumorgową sprzedam spowodu wyjazdu. — Brylewska, Piaskowo pow. szamotulski. zd 78 141

Dom

czynszowy, piętrowy, skład, piekarnię, spichrze, bez długu 18000 sprzedam zaraz. Wytykowski, Sieraków. zd 78 255

2. PIENIĄDZ

Wspólnika

do zaprowadzonego tartaku, handlu drzewa gotówka od 13 000.— poszukuje się. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 230

Wspólnika

składu garderoby męskiej, dobrze prosperującego poszukuję. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zdg 78 231/2

7. SPRZEDAŻE

Kiosk

masywny bezkonkurencyjny z sprzedażą wyrobów tytoniowych, piwa, owoców, słodyczy, z agencjami czasopism itd. za cenę 2500 zaraz do sprzedania. Adres poda Orędownik, Poznań d 5261/2

Tartak

jednotrakowy przy lasach państwowych, bez konkurencji, stacja kolejowa korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 229

Okazja dla fachowca

skład obuwia, najlepszym punkcie miasta Poznania zaraz tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 238

Dom

nowy, 6 ubikacyj, 3½ morgi, cena według ugody. Józef Starosta Kaźmierz Szamotuły. ng 19 608

Piekarnię

sprzedam lub wydzierżawię. — Oferty Orędownik. Poznań zd 78 223

12. DO WYNAJĘCIA

Pokój

z kuchnią z wygodami od zaraz. Pośrednicy wyłączeni. Wiadomość Orędownik, Łódź, Piotrkowska 91.

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38, (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 19 355

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych w dużym wyborze. — Łódź, Suwalska 7 przy Napiórkowskiego. ng 19 350

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych. Najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 — (daw. Aleksandrowska) w pralni. n 19 354

Swędzenie

oraz wyrzuty skórne usuwa Krem Lain-Age (z kogutkiem). Nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka. ng 14 635

Zakład krawiecki

Stanisława Nowaka

Łódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze, **mundurki i palta** dla uczeniców oraz **garderobę męską.**

Ceny konkurencyjne. n 16 781 Dział miarowy

FUTRA

pg. ostatnich modeli nowe oraz wszelkie **roboty kuśnierskie**

wykonuje dypl. mistrz

WACŁAW KAWECKI

Piotrkowska 113, tel. 207-76

ng 18 829

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specjalista chorób skórnych wener. i moczopłciowych.

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

ng 18 930 w niedzielę: 9-12

25. MUZYKA

Cellista

z trąbką potrzebny na stycznia od Sylwestra. Zgłoszenia Fl. Poniecki, Inowrocław Hotel pod Lwem. zdg 78 163

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjer

dzielny ondulator żelazkowy potrzebny zaraz. Zgłoszenia z warunkami Ł. Siuchniński, Żnin. zd 78 050

Potrzebna

biuralistka-ekspedjentka do fabryki powiatowem mieście — stycznia. Podanie pensji odpowiedź znaczek. Oferty Orędownik. Poznań zd 78 263

Uwaga Gostyniacy!

Różne materjały jak korty, bostony i t. p. po cenach zniżonych nabyć można u

W. Suchodolskiego

Łódź, ul. 3 Maja 21.

Lokaj - kamerdyner

kawaler, wiek 25—45 lat, tylko z solidnemi świadectwami na wyjazd do Warszawy poszukiwany zaraz. Warunki i zgłoszenia osobiste Poznań, Pasaż Apollo, Pocisk zdg 78 134

28. ROZRYWKA



„Radjo-Świat" Wytwórnia aparatów radjowych i **hurtownia** radjosprzętu **Poznań,**

Fr. Ratajczaka 10

telefon 15-44 poleca odbiorniki radjowe. Cena z głośnikiem i lampami. Gwarancja roczna.

Do nabycia w składach radjowych

Popularna trójka bateryjna, bateria **92,00**

Luksusowa trójka bateryjna **133,00**

Luksusowa czwórka bateryjna **180,00**

Luksusowa trójka sieciowa na prąd stały **200,00**

Uniwersalna luksusowa trójka (trzy pentody) na prąd zmienny i stały **315,00**

ng 19 559/60

programy radjowe

WARSZAWA

Sobota, 21 grudnia.

Warszawa. — 6.30 aud. por.; **6.50** muzyka; **7.20** dziennik; **11.57** czas; **12.03** dziennik; **12.15** koncert ork. kameralnej Hermana; **13.00 muzyka salonowa z płyt; 13.25** chwilka gosp. domowego; **14.30** ze świata bajek — koncert zesp. Mańskiej; **15.00** fragment z powieści „Krzysztof Arciszewski"; **15.15** „Nasz handel morski"; **15.30** muzyka lekka z płyt; **16.00** lekcja francuskiego; **16.15** pieśni w wyk. E. Maja; **16.30** skrzynka techniczna; **16.45** „Cała Polska śpiewa"; **17.00** reportaż z Prus Wschodnich: „Tannenbergdenkmal i serce na Rossie"; **17.15** nowości z płyt; **17.45** „Gronostaj" — pog. zoolog.; **17.50** nasze miasta i miasteczka: „Włocławek"; **18.00** audycja poświęcona pamięci Władysława Macury (dla dzieci); **18.30** przegląd wydawnictw; **18.40** pog. społeczna; **18.45** muzyka lekka z płyt; **19.00** przegląd prasy rolniczej; **19.35** sport; **20.00** koncert chóru Erjana; **20.45** dziennik; **20.55** obrazki z Polski współczesnej; **21.00** „Kraków starodawny gród" — aud. dla Polaków z zagranicy; **21.30** „Wesoła Syrena"; **22.00** muzyka lekka z udziałem Ireny Carnero (śpiew); **23.05** muzyka taneczna m. ork. P. R.

KRAJOWE

Sobota, 21 grudnia.

Katowice — 13.30 lekcja j. polskiego; **13.45** koncert popularny z płyt; **15.30** Saint-Saens: Karnawał zwierząt (płyty); **18.30** skrzynka dla dzieci; **19.00** „Paweł Edm. Strzelecki największy polski podróżnik XIX w."; **19.35** sport.

Kraków — 13.00 muzyka operowa z płyt; **13.30** muzyka popularna (płyty); **15.30** muzyka salonowa z płyt; **17.15** najnowsze nagrania na płytach; **18.45** kwadrans wiolonczeli (płyty); **19.00** recytacje; **19.55** sport.

Lwów — 13.00 chwilka Berlioza (płyty); **13.30** koncert życzeń z płyt; **15.30** muzyka lekka (płyty); **18.30** przegląd wydawnictw kobiecych; **18.45** słynni śpiewacy w dźwiękowcu (płyty); **19.00** „Niemiec o Lwowie"; **19.35** sport.

Łódź — 13.00 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); **13.30** obrazki z życia wielkiego miasta (płyty); **14.25** giełda łódzka; **15.30** muzyka lekka z płyt; **18.30** pog. gospodarcza: „Łódź zwraca się ku Wiśle"; **18.45** polskie utwory skrzypcowe (płyty); **19.35** sport.

Toruń — 13.00 muzyka francuska (płyty); **13.30** muzyka lekka z płyt; **15.20** giełda; **15.30** utwory fortepianowe na płytach; **18.30** „Łowiectwo w grudniu"; **18.45** koncert w wyk. zespołu instrumentów serbskich „Bis"; **19.35** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

sobotę:

16.00 Königswust. Wesołe popołudnie z Kolonji.

17.30 Paris P. T. T. Koncert orkiestrowy. **17.30 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna.

18.00 Königswust. Ludowe tańce i pieśni. **Budapeszt.** Pieśni ludowe. **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. **Leningrad.** Muzyka kameralna. **Radio Paris.** Muzyka lekka. **18.15 Berlin.** „Muzyka o zmierzchu". **18.30 Bukareszt.** Rumuńska muzyka ludowa. **Monachjum.** Recital fort.

19.00 Kolonja. „Zima", oratorjum Haydna. **Sztutgart.** „Gdy wieczory są najdłuższe", aud. muz. **19.05 Monachjum.** Rosyjska muzyka kameralna. **19.10 Wiedeń.** „Podróż po Europie", obrazki muzyczne. **19.30 Budapeszt.** Jazzowa muzyka dwufortepianowa.

20.00 Oslo. Koncert radjoork. **20.05 Ryga.** Włoska muzyka operowa. **20.10 Sztutgart.** „Córka pułku", op. Donizettiego. **Budapeszt.** „Sonia", operetka Budaya. **Hamburg.** Wesołe wieczory. **Königswust.** Muzyka lekka. **20.30 Kopenhaga.** Radjobal dla starszej generacji. **20.50 Medjolan.** „Casa mia casa mia", operetka Pietriego. **Rzym.** Recital skrzypcowy.

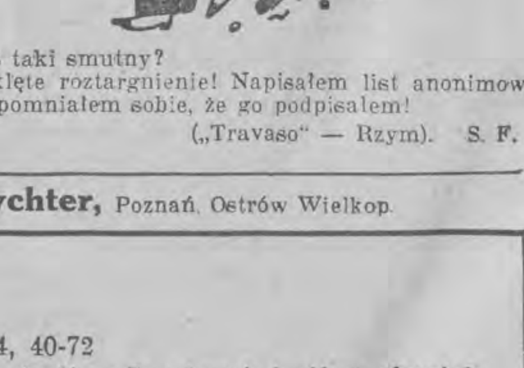
21.30 Anglja (Reg. Progr.). „Jaś i Małgosia" opera Humperdincka (akt I i II). **21.30 Paris P. T. T.** Koncert ork. narodowej. **21.45 Radio Paris.** „Otello", opera Verdiego.

22.00 Poste Parisien. Muzyka tan. **Stockholm.** Muzyka tan. **22.10 Wiedeń.** Recital fort. **22.20 Królewiec.** Muzyka lekka i taneczna. **22.30 Bratisława.** Koncert wiecz. **Lipsk.** „A jutro niedziela", koncert rozrywkowy. **Königswust.** „Nocna muzyczka".

23.00 Wiedeń. Muzyka lekka. **Königswust.** „Prosimy do tańca". **Bukareszt.** Muzyka lekka. **Hamburg.** Muzyka taneczna. **23.10 Bruksela franc.** Muzyka tan. **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.30 Strasburg.** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan.

24.00 Sztutgart. „Wspomnienia" — koncert nocny; **0.15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

Humor zagraniczny



— Cóżeś taki smutny?

— Przeklęte roztargnienie! Napisałem list anonimowy i teraz przypomniałem sobie, że go podpisałem!

(„Travaso" — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny **Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada** Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



ILUSTROWAŁ FL. KLEMIŃSKI

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

5)

Zresztą jest ich bardzo dużo. Jeden robiłby może wrażenie; masa rozprasza uwagę, uogólnia. Już wykopali. A teraz klasyfikują, kto żyje, a kto umarł. Ktoś może nie umarł jeszcze, może tylko zemdlał z upływu krwi, ale że się nie porusza — pewno nie żyje. Obmacuje go żołnierz, niby szukając życia, aż natrafia na portfel, na pugilares. Poco ma gnić w dole skarb taki, poco przepadać wartość, gdy może się przydać żyjącemu!?... I do dołu z obrabowanym z życia i majątku! Leż ścierwo! — Ktoś się jeszcze poruszył, ktoś jęknął, padając głęboko w ziemię, ale już zasypują wspólny grób. Wszak noc nadchodzi, idzie fasunek rumu. Dziś podobno podwójne racje. Słusznie! Każdy spracowany i zasłużył sprawiedliwie. Robota była ciężka i niebezpieczna, należy się!

Meldują do brygady:

— Napad kozacki krwawo zlikwidowany. Nieprzyjaciel stracił 205 zabitych, 140 ciężko rannych, 36 lekko, sześciu zdrowych jeńców. Z naszej strony wybite patrole i łączniki w sile 22 ludzi i obsługa taborów, sami zresztą cywile. Zdobycz: 381 karabinów kawaleryjskich, 6 kulomiotów, 42 koni wierzchowych z całkowitym rynsztunkiem. *Zwycięstwo!...*

A nazajutrz deszcz orderów, odznaczeń, awansów, pochwał. Szarże podoficerskie zaawansowały z miejsca o jedną gwiazdkę wyżej. Liebsche mianowany sztabowym. Piersi ozdobiły liczne medale waleczności: złote, srebrne wielkie, srebrne małe, bronzowe. Nadeszła tego cała skrzynia. Von Liel zamianowany komendantem bataljonu. Stoi jak dawniej przed wyciągniętą w sznur kompanją, ciągle skrzywiony, ironicznie uśmiechnięty. Przemawia przez tłumacza, którym jest Liebsche. Widać, że zadowolony. Chwali wstrzemięźliwie, czasem sam przemówi wprost do kompanji ciężką polszczyzną.

Kotowski dostał złoty medal. Powszechne zdziwienie. Wszak jeszcze wczoraj siedział zakuty w szpangach. Dostał złoty medal, bo nie pozwolił sobie wyrwać kapitanowi karabinu, gdy ten osobiście chciał także strzelać do atakujących kozaków. Nie odebrał go wprawdzie Kotowskiemu, ale odebrał komu innemu i obaj strzelali z za jednego węgła.

Von Liel mówi wprost bez tłumacza:

— Kotowski brav, dobra strzelec, Kotowski Zugsführer — verstehst du? Tylko kozła nie strzelacz, to na wojnie Kraval, to Subordinationsverletzung!...

Kotowski pręży muskularne bary, stojąc na baczność i słucha niesłychanej w kompanji pochwały zimno, obojętnie. Szare oczy wlepia drapieżnie w kapitana. Widać jeszcze nieprzejednany. A von Liel idzie dalej wzdłuż wyciągniętej kompanji i mówi:

— Koziarski dobra żołnierz, Korporal, verstehen Sie?

Koziarski stoi zkolei wyprężony jak struna. Ani drgnie, tylko rusza czarnemi jak u żuka wąsami.

Bo von Liel nigdy nie chwalił. Przeciwnie. Zawsze ganił, jeszcze częściej beształ, a najczęściej karał surowo za lada przewinienie.

Kompanja była ożywiona, mocno podniecona. Odniesiono oto tak znaczne zwycięstwo nad groźnymi kozakami, którzy napadali na tyłach i obeszło się bez jednej ofiary. Prawda, że wybito patrole i łączniki, ale te były porozrzucane pojedyńczo, gdy w masie w kompanji nie zginął ani jeden człowiek, nawet nikt nie został ranny. Poczęto doceniać siłę masy, karność, subordynację, zmechanizowanie, rozkaz. To wszystko było celowe w wojsku i na wojnie. Każde wyłamanie się lub działanie w pojedynkę, na własną rękę, groziło zagładą. Broń czyszczono z respektem, pieczołowicie. Takie to niby niepozorne, a jakże kąśliwe i niebezpieczne. Żołnierz poczul się naraz pewniejszy siebie, odważniejszy, zuchwalszy. Powodzenie ośmieliło najtchórzliwszych. Byle w kupie, byle razem — wtedy wojna niestraszna. Pewno, że zginie ten i ów, zwyczajnie, jak na wojnie, ale piechota, ho, ho! Piechota jest podstawą armji, panie dobrodzieju! Piechota to grunt! Tornister wrzyna się rzemieniami w ramiona, ciąży cały żołnierski ekwipunek, każdy krok musi wykonać piechur na własnych nogach, ale lepiej dźwigać, niż ścigać! A przytem jakże łatwo się schować!... Staniesz za węgłem domu czy stodoły, przypadniesz w opłotkach, schowasz się w rowie i sam bezpieczny — strzelasz do nieprzyjaciela, jak do wróbla...

Rola i zalety piechoty doszły do potęgi, zwłaszcza w porównaniu z kawalerją. Bo taka kawalerja jest wprawdzie paradnem wojskiem, koń niesie człowieka i jego tłumoki, no dobrze, ale jakie małe szanse bezpieczeństwa ma kawalerzysta! Ani się zadekuje, ani ukryje, a przed kulą piechura taki nie ucieknie! Nie dosięgnie kula człowieka — to ubije zwierzę, co na jedno wychodzi, bo koń i człowiek w kawalerji, na wojnie — to jedno.

Żołnierz zalewał się rumem, omawiał świetne zwycięstwo i marzył o końcu wojny. Tymczasem rozsyłano nowe, wzmocnione patrole, nowe łączniki, bo dochodziły wieści, że silne oddziały kozackie grasują na tyłach, przecinają połączenia telefoniczne, psują drogi, wysadzają mosty i napadają tabory, gdzie wybijano ludzi i konie. Nieprzyjaciel nikogo nie żywił. Kto się nie obronił — ginął bez ratunku. Kozacy nie brali jeńca, dlatego kompanja miała się na baczności i stała zawsze w pogotowiu.

III.

Nieprzyjaciel ucieka w popłochu, a wojska nasze prą z rozmachem na wschód, byle się wedrzeć jak najgłębiej i za jednym zamachem opanować Zamość i Lublin. Komunikaty bojowe donoszą o triumfalnym pochodzie c. k. wojsk w głąb Rosji, gdy tymczasem jest to zaledwie nikły skrawek Polski. Idziemy ławą, tyraljera za tyraljerą, chcąc doprowadzić do walki frontowej, pozycyjnej, niemieckiej, gdy Moskale cofają się stale, wykorzystując każdą najmniejszą lukę, którędy wdzierają się zaraz luźne watahy kozackie i napadają na tyłach, siejąc postrach i udaremniając system walki. Próbują starą metodą partyzantki, do czego olbrzymi front, znane im lasy, bagna i złe drogi wybornie się nadają. Walimy bezczelnie z tupetem, z wielką pewnością siebie. Tamci próbują, badają ostrożnie groźnego z historji przeciwnika, wciągają w chytre zasadzki, tu i tam napadną, tu i ówdzie zaatakują, a potem umykają pośpiesznie, jakby strach padł na rosyjskie imperjum i jego obrońców. Zaledwie rozwiną linję piechoty, zaledwie oddadzą kilkanaście strzałów artyleryjskich — już za dzień lub za godzinę zwijają linję, znikają w nocy, cofając się, szukając korzystniejszego terenu do przyjęcia walki wręcz. Wyraźnie tchórzą. Ale my nastajemy na pięty. Dopiero żołnierz porobił sobie łopatą małe kopczyki wielkości czapy do ochrony łba przed kulą, dopiero przywarł do ziemi, a już go podrywają, już rozkaz marszu. Naprzód! Byle zdobyć Zamość, byle wziąć Lublin! Po zagarnięciu tych dwóch miast obiecujemy sobie wiele, bardzo wiele, może układów pokojowych, może nawet końca wojny?!

Wleczemy się szczerym piachem. Dokoła lasy i lasy. Nogi grzęzną, piach powyżej kostek, co piekielnie męczy. Słońce praży niemiłosiernie, ciężar trzydziestu kilogramów na plecach z nóg zwala, ciąży karabin, ciążą ładownice. Żołnierz mokry do ostatniej nitki z potu i męki, a tu wody niema za skarby świata. Ztyłu nadchodzą rozkazy, żeby się wody wystrzegać, bo podobno studnie pozatruwane, ale niema nawet tej zatrutej. Niechby tylko była!...

Człowiek upada na ziemię śmiertelnie zmęczony, już głuchy na rozkaz idących bez ciężaru oficerów. Oni też ochrypli. Wydają rozkazy coraz mniej energiczne. Liebsche, czerwony jak krew. Na twarz i gruby kark wystąpiły mu olbrzymie plamy piegów i dyszy, jakby go miał zaraz szlag trafić. Trąca kolbą leżącego pod krzakiem Tymoczkę, rozkazuje, by wstał a sam siada. Siadamy wszyscy bez rozkazu, raczej wbrew wszelkim rozkazom. Wypoczywamy. Jeszcze żeby tylko łyk zimnej wody, bodaj jeden jedyny, ale wody niema i nic nie wskazuje nato, by była gdziekolwiek w pobliżu. Ludzie meldują i dygocą. Ratujemy się resztkami rumu, ale i ten nie pomaga. Nawet nie smakuje. Pali w gardle i tylko potęguje pragnienie. Służący oficerów, usłużne pfeifendekle rozłażą się po lesie, szukając jakiego mokradła, skądby zaczerpnąć wody do flachy polowej dla swoich panów, ale po kwadransie, po pół godziny wracają z niczem bezradni, zmęczeni.

Idziemy naprzód w nadziei, że się przecież skończą te piachy i okropne, karłowate lasy, zasłaniające dalszy widok; najpierw szybko, z świeżą energją, potem powoli a potem już się tylko wleczemy. Kotowski chmurny, Koziarski klnie na czem świat stoi ale się trzyma, tylko Mirek ciągle pada i mdleje. Ratujemy go, jak możemy pomagamy powstać, a potem wleczemy. Ludzie wyrzucają ukradkiem zawartość tornistrów, głównie naboje, których ogromna ilość najbardziej ciąży. Idące przed nami linje piechoty dały pierwsze przykład; co krok spotykamy setki magazynków, bieliznę, koce, nierzadko bochny komiśniaków i różne żołnierskie rupiecie. Nareszcie las rzednieje. Jakaś wieś. Chwała Ci, Boże!... Rwiemy ostatkiem sił, bo we wsi studnia, w studni upragniona woda... Koniec okropnych cierpień!

Dopadamy. Studnia stała istotnie w samym środku wsi, otoczona morzem zgrzanych, obłąkanych z pragnienia ludzi, ale Moskale powybijali dna u wiader i nie było sposobu zaczerpania wody, zwłaszcza, że studnia głęboka jak czeluść. Może na pięćdziesiąt metrów, może więcej. Daleko wdole majaczyło jak zjawa zwierciadło wody: zimna, źródlana tafla, raczej wyczuta przez obłąkany mózg, niż dojrzana wzrokiem. — Przekleństwa, okropne przekleństwa! Gorączkowe próby, może drugie wiadro całe? Nie, to także bez dna! Wciąż jakiś niedowiarek kręci kołem. A nuż!... Przywiązano do wiader żelazne i aluminjowe butelki polowe. Może w ten sposób!? Daremnie, wszystko daremnie! A tu walka zaciekła o dostęp, byle być bliżej. Brutalna szarpanina ludzkiej hołoty, umorusanej, szarej od pyłu, zziajanej, zgrzanej, mokrej. — Podbiegam chytrze do Kotowskiego i zabieram mu zwój drutu telefonicznego, umocowuję koniec u szyjki butelki wraz z potężnym kamieniem, docieram cudem do studni i rozwijam rolkę, starając się wyczuć zachwianie się drutu przez uderzenie ciężaru o powierzchnię wody. Chwila nerwowego oczekiwania. Wtem drut zadygotał, zatrzymał się. Wiem, że butelka już pod wodą, już idzie na dno!... Zwijam drut prędko, prędko i oto flaszka z najprawdziwszą wodą!... Wyciągam drżącą rękę szybko jak błyskawica, ale już mnie ubiegła obca, czerwona, brudna, olbrzymia łapa. Jednem szarpnięciem oderwała butelkę od drutu i pije łapczywie. Nie skosztował dużo, bo zaraz rzuciły się na niego dziesiątki drapieżnych rąk, rozlewając w szamotaniu wodę... Boże drogi, taki skarb! Ktoś mi wyrywa zwój drutu. Nie puszczam. Zaciskam zęby i mocuję się. Wtem silne, druzgocące uderzenie w pierś! Nie padam, ale już drutu nie mam, zato koło cembrowiny tłum ludzi kotłuje i wre zaciekła walka. Jakiś oficer z rewolwerem w ręku przedziera się przez to kłębowisko i wrzeszczy jak opętany we wszystkich możliwych językach. Słyszę: bidło! szwynie, sukisyny! —

(Dalszy ciąg nastąpi).



„Jeszcze przed godziną pędził zdrów na koniu"

Po krwawy chleb

Ponure cmentarzysko na pustyni

Deszcz kul z za skalnych złomów — Na piaski afrykańskiej pustyni sączy się obficie polska krew — Szalony pościg za wrogiem — Grzebanie poległych — Uczta hijen i szakali — Na pustyni wyrasta nowy fort Wielki podczaszy cudzoziemskiej krwi

Po owym nagłym strzale cały pułk drgnął. Każdemu z nas przeleciała przez głowę myśl:

— Do kogo należał karabin, który przed chwilą wystrzelił?

Ten i ów ogląda się na wszystkie strony z chęcią wyjaśnienia tego, gdy naraz stała się nieoczekiwana rzecz. Huknęła salwa kilku setek karabinów i deszcz kul posypał się na naszą maszerującą kolumnę. Nie zdolaliśmy się zorjentować, gruchnęła za nią druga, potem trzecia.

Jęki rannych zmieszały się z okrzykami komendy naszych oficerów, którzy odgadując miejsce ukrytego nieprzyjaciela, chcą zmienić front. Po kilku chwilach udało się im przywrócić jaki taki porządek i ład i teraz zkolei my zaczynamy prażyć w miejsce, gdzie po salwach ukazują się chmury dymu. Strzelamy salwami, choć nieprzyjaciela nie widać. Każdy zajęty sobą, mamy wrażenie, że tylko przewaga ognia może jeszcze zmienić położenie, nie żałuje amunicji i strzela na oślep.

Nagle usłyszałem tuż obok siebie jęk i okrzyk, od którego serce zamarło mi ze wzruszenia. Oglądam się i widzę, jak towarzysz mój, stojący za mną, zachwiał się i runął na ziemię ze słowami:

— Jezus Marja!...

Słucham i uszom nie wierzę... Toż to Polak, mój rodak... mój brat, tak samo jak i ja zdala od ojczyzny i od swoich, już w pierwszym boju przelewa krew, traci życie za czyjąś sprawę...

Nachylam się nad rannym, nie zważając na piekło, jakie teraz naprawdę rozpętało się, odpinam mundur i oczom moim ukazuje się wielka rana, z której krew obficie broczy, polska krew... Czułem, jak wśród huku wystrzałów, jęku rannych, zgiełku nieopisanego, krzyku i nawoływań, oczy moje zachodzą mgłą jakiegoś rozrzewnienia i dziwnie braterskiej miłości dla tego biednego chłopca, który konał na moich rękach. Wyrwałem kawał munduru i starałem się zatamować buchającą z rany krew.

— Odwagi, przyjacielu, bracie mój — szeptałem, wpatrując się w gasnące oczy.

A on na dźwięk mowy ojczystej uśmiechnął się blado, oczy zajaśniały jakimś blaskiem nadziemskim, chwycił mnie silnie za rękę i szepnął:

— Umieram... bracie... Tak mi dobrze, że choć w godzinę śmierci... jest przy mnie bratnia dusza... Biedna matka... drogie, kochane matczysko...

Nie dokończył. Krew rzuciła mu się ustami i skonał.

Śmierć tego człowieka wprowadziła mnie w jakiś straszliwy szał. Czułem, że ogarnia mnie chęć mordu, niszczenia wszystkiego, co spowodowało śmierć tego niewinnego chłopca. Chwyciłem za ka-



Piękność marokańska

rabin i uniesiony jakąś szaleńczą furją, pomknąłem naprzód za wszystkimi. Po chwili dopadliśmy wroga, ukrywającego się za skałami.

Teraz zawrzała walka na nowo. W uszach ciągle dźwięczały mi słowa pozostawionego tam w dolinie towarzysza, za które postanowiłem mścić się na każdym napotkanym tubylcu. Po wystrzeleniu pierwszych nabojów, chwyciłem karabin za lufę i jakby maczugą tłukłem po łbach Arabów.

Nieprzyjaciel, niespodziewając się naszego silnego ataku, cofał się bezustannie, wreszcie cofnął się całkowicie. Bitwa była chwilowo zakończona. Nadchodził zachód, kiedy wracaliśmy na miejsce zbiórki, zmordowani, wyczerpani, okryci ranami i sławą.

Ale drogo nas to kosztowało. Przeszło tysiąc młodych ludzi zgasło jak płomień kończącej się świeczki. Bilans zrobiony we wszystkich kompanjach, wypadł tragicznie. Kultura wszczepiana w dzikie hordy Marokańczyków zbierała obfity



Wielka rewja wojskowa na piaskach pustyni.

plon. Wracamy do swego miejsca wyruszenia, a myśli nasze wciąż wracają do tych, których zostawiliśmy tam w dolinie cichych, nieruchomych i snem wiecznym śpiących.

CMENTARZ W PUSTYNI

Nim nakazano powrót do miejsca stałego postoju pułku, zajęliśmy się pogrzebaniem ciał zabitych w walce towarzyszów. Ciała chowa się powierzchownie, aby tylko przykryć ciała piaskiem i tem samem skończyć ostatnią posługę. Wiemy bowiem, że praca nasza i tak byłaby daremną, gdyż nim nadeszłaby noc, hieny i szakale rozkopałyby nasze cmentarzysko i pogrzebałyby zmarłych i zabitych tym razem w swych własnych żołądkach. Zwykle po takich bitwach, dni kilka bieleją kości w słońcu, potem wiatr przysypie je piaskiem i zatrze ostatnie ślady śmierci legjonisty.

Rodak mój, który razem z innymi został pogrzebany, razem z innymi podzieli los po naszem odejściu. To przeświadczenie sprawiało mi dużą przykrość. Biedak nie będzie miał nawet przyzwoitej mogiły, należnej każdemu chrześcijaninowi. Cobym dał za to, żeby można ciało jego przewieźć do Polski i pochować je na jego rodzinnym cmentarzyku!...

Gdy prowizoryczny cmentarz jest już gotów, otrzymujemy rozkaz, że miast maszerować do miejsca pierwotnego postoju, zostajemy na miejscu i przystępujemy do budowy nowego fortu, który ma stanowić jedną z dalszych placówek obronnych francuskich wojsk cudzoziemskiej legji.

Zaczęła się ciężka praca pod palącemi promieniami afrykańskiego słońca. — Pierwszym etapem naszej pracy było zwożenie kamieni, jakie tylko znaleźliśmy w pobliżu. Następnie tabory zaopatrzyły nas w wodę i wapno i zaczęła się dopiero wtedy zasadnicza praca nad wzniesieniem odpowiedniego budynku. Po kilku dniach gmach kamienny rósł jak na drożdżach i byłby napewno w krótkim czasie wykończony, gdyby nie przeszkadzano nam w pracy.

Marokańczycy po ostatniej bitwie zorganizowawszy się znów, zaczęli zdala ze swych kryjówek prażyć do nas ogniem karabinowym. Dowództwo wydało rozkaz i podzielono nas na dwie grupy. Jedna została przydzielona do dalszej budowy fortu, druga zaś zajęła poszczególne pozycje i ostrzeliwała nieprzyjaciela.

I teraz pod ogniem kul nieprzyjacielskich, praca wrzała ze zdwojoną energją i samozaparciem. Co chwila białe wapno różowiło się od krwi, co chwila z rusztowania spadało bezwładnie ciało legjonisty — ale to nie przeszkadzało reszty. Praca trwała dalej, ściany fortu rosły jakby na urągowisko strzelającym dzikusom. Krew nasza i pot działają w tym wypadku, jak doskonałe drożdże...

Po trzech tygodniach mimo stałych przerw ze strony tubylców i krwawych ofiar z naszej strony, fort był gotów. — Jeszcze jedna nowa placówka Francji wyrosła na podbitej ziemi, anektując ją temsamem dla siebie, kosztem tylu ludzi, morza krwi i nadludzkich wysiłków tych, którzy zostali przy życiu. Francja w tym wypadku, to wielki podczaszy krwi cudzoziemskiej, krwi nieswojej, którą hojnie kolonje swoje zrasza, szafując bez żadnego ograniczenia. Zatknięto na maszcie trójkolorową chorągiew Republiki Francuskiej, uczczono tę chwilę prezentowaniem broni i na tem koniec.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Papryka przeciw miłosnym zapałom

Jak zdradzona żona ukarała wiarołomnego męża

Paprykę, jako środek na zbyt wybujałe skłonności i zapędy „miłosne" wynalazła jedna z kobiet wiejskich w Jugosławji, we wsi Udwar. Jej małżonek, w pełni sił,

zapałał miłością ku młodej wdówce,

mieszkającej w tej samej wsi, zapominając o wszystkiem.

Zdradzona małżonka postanowiła się zemścić. Gdy pewnego dnia czuły małżonek wręczył jej większą sumę pieniędzy i

wysłał na kurację do jednej z miejscowości kąpielowych, aby leczyła się na reumatyzm,

powstało z miejsca w niej podejrzenie, iż afekty do wdówki stały się powodem tej niezwykłej czułości. Pozornie udała się w podróż, na pierwszej stacji wysiadła jednak i powróciła do swojej wsi. Jej podejrzenia okazały się słuszne. Przybywszy do domu, nie mogła się dostać do mieszkania, drzwi bowiem były zamknięte. Mąż na wszystkie zapytania odpowiadał, że nie jest w stanie drzwi otworzyć, ponieważ klucz złamał się w zamku, wobec czego prosił, aby żona poszła po ślusarza. Lecz przezorna „pani domu" zorjentowała się w tym podstępie.

Postanowiła srogo ukarać wiarołomcę i piękną wdówkę.

Rozpaliła ogień w piecu, którego drzwiczki wychodziły w sieni. Na ogień rzuciła paprykę, zatykając przedtem wylot komina. Gryzący dym zapełnił izbę, która stała się „izbą udręki i srogiej kary". Okna szczelnie zakratowane nie pozwoliły zamkniętym wydostać się. Po jakimś czasie wyważono drzwi i zastano oboje leżących na ziemi, zupełnie bez przytomności.

Z trudem przywrócono ich do przytomności, a wieść o tak srogiej karze rozeszła się po całej okolicy. Wszystkie zazdrosne żony zaopatrzyły się w paprykę!

Fata morgana w puszcie węgierskiej

Węgrzy nazywają to zjawisko „deli bab"

W piękno i osobliwości przyrody Europa nie jest uboższa od innych kontynentów. Ma wulkany, lodowce, morza, ma ciepłe południe i ma też stepy. W samem sercu starego lądu znajduje się węgierska nizina - puszta. Jest to coś pośredniego między piaszczystą pustynią a tundrą, olbrzymia równina ze skąpą miejscami roślinnością — tu i ówdzie przeplatana pastwiskami. Słynne węgierskie studnie z żórawiem przerywają ten krajobraz, na którym od czasu do czasu widać konie i stada owiec. Puszta ma też fata morganę, która ukazuje się nierzadko. Fata morganę, nazwaną w węgierskiej gwarze ludowej „deli bab", można widzieć przez całe lato, codziennie gdy się rozgrzewają warstwy ziemi — a także jesienią, gdy się słońce naraz przedziera, ukazują się na horyzoncie fantastyczne obrazy. Rozpaczliwa pustynia zamienia się nieraz dokoła widza w zalewisko, z którego wznoszą się niespokojnie drżące wieże kościelne, drzewa, wyzierają jeźdźcy i chłopi. Obrazy te to odbicie rzeczy, znajdujących się na krańcu puszty. Pozorne zwierciadło wody, okalające niby srebrna wstęga horyzont, to powietrze. Gdy wieje łagodny wiatr, można zaobserwować ruch fal tego pozornego zwierciadła wody, na którem ten osobliwy krajobraz fantastycznie szpetnieje. Ludzie dostają długie nogi, konie długie szyje. Wieże kościelne, których przed kilkoma minutami jeszcze nie było widać, a które naraz widnieją w odległości zaledwie dwóch kilometrów. Studnie z żórawiem drżące nieswojo, wabią wędrowca — ale całemi godzinami można maszerować ku temu celowi, a on się wciąż oddala.